Cena 20 groszy.

Redakcja Tel. ... Administracja Tel. ... (dawniej Karola) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 30 gr. Odnoszenie do domów 30 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XI. Nr. 193. Łódź, sobota 13 lipca 1935 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. w. m-m i tam. str. 6 tam. w tekście 30 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.–
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68008.

Jutrzejsze manifestacje w Paryżu.

Okażmy się godnymi wolności...

Nawoływania do spokoju i utrzymania porządku.

Paryż, 13.7. Prasa zarówno prawicowa jak i lewicowa jest przepełniona wskazówkami, dotyczącemi jutrzejszych manifestacyj. Wśród zamieszczanych na łamach dzienników artykułów i wezwań, przeważają jednak nawoływania do

spokoju i utrzymania porządku.

Ogłoszenia zarządzeń wydanych przez władze w celu zapewnienia ładu, utrwala prasę w przekonaniu, iż dzień święta narodowego minie bez poważniejszych incydentów. „Le Populaire" zwraca się do swych czytelników z wezwaniem, zamieszczonem na najwidoczniejszem miejscu. na pierwszej stronie, które ma brzmienie następujące: „Okażmy się godnymi wolności, którą chcemy utrzymać oraz tych swobód, jakie

pragniemy wywalczyć.

„Le Peuple" zamieszcza wstępny artykuł pt. „Precz z prowokatorami".

„Le Jour" twierdzi, iż 14 lipca minie w spokoju i godności.

Wódz „Croix de Feu' płk. de la Rocque.



Wódz faszystów francuskich wezwał swoich zwolenników do urządzenia demonstracji przeciw komunistom w Paryżu w dniu święta narodowego Francji 14 bm

Skauci czescy przybyli do Spały

Serdeczne powitanie na dworcu.

SPAŁA. 13. 7.—Wczoraj przybyli do Spały własnym pociągiem skauci z Czechosłowacji w liczbie 481 osób. w tem 170 skautek. Z wyprawą przybyli wiceprzewodniczący „Svazu Junaku Skautu" prof. uniwersytetu w Pradze dr. Charwat naczelnik skautów czeskich por. Svoisik, naczelniczka skautek Milcicova komendant wyprawy Rechek, komisarz międzynarodowy Zydlicky i inni.

Po krótkiem powitaniu na dworcu spalskim udekorowanym sztandarami skauci czescy z własną orkiestrą i sztandarami odmaszerowali pod główny maszt, na którym powiewa olbrzymich rozmiarów

sztandar Polski.

Po uformowaniu się pod masztem przybyłych naczelny komendant Złotu Antoni Olbromski przemówił do skautów czeskich wyrażając swą radość z ich przybycia, przyczem podkreślił, że pobyt ich winien być wyzyskany do wzmocnienia stosunków między Polską a Czechosłowacją.

Orkiestra odegrała hymn Czechosłowacji, poczem w serdecznych słowach przemówił naczelnik Skautów Czeskich dr. Soisvik. Po serdecznych uściskach i okrzykach na cześć gości orkiestra odegrała hymn polski, poczem skauci czescy przemaszerowali przez teren Zlotu na miejsce swego obozu, witani po drodze serdecznemi okrzykami. Jak się dowiadujemy skauci czescy organizują masowy pokaz na stadjonie. W ramach czeskiego obozu będzie osobny obóz wzorowy, gdzie wystawione zostaną wszystkie typy namiotów.

—00—

Polska wyprawa wysokogórska u stóp lodowca Karaugon.

MOSKWA, 13. 7. — Polska wyprawa wysokogórska po 3-dniowym pobycie w Ordżonikidze wyruszyła samochodami drogą wojenno - osetyńską do miejscowości Uadon, zabierając sprzęt i 3-tygodniowe zapasy żywności. W Ordzonikidze opiekował się wyprawą specjalnie przybyły wicekonsul Rzplitej w Tyflisie, Głogowski. Z Sadon, po zorganizowaniu karawany, zwierząt jucznych, wyprawa przejdzie przez wysoki grzbiet gór do

czoła lodowca Karaugon.

Po długotrwałych deszczach, wyjątkowo w tym roku obfitych, drogi podgórskie rozmokły, co utrudni transport. Grupa naukowa założy obóz u stóp lodowca Karaugon i rozpocznie prace w dolinie rzeki Uroch. Alpiniści z obozów, założonych na lodowcach, zaatakują kilka szczytów grupy górskiej Adajhoch.

—00—

Pociąg rozbił w drzazgi samochód

Warjacka jazda młodego kierowcy.

Kraków, 13.7. Fatalny wypadek samochodowy, który omal nie skończył się tragicznie, wydarzył się na szosie asfaltowej, przecinającej Bronowice male pod Krakowem.

W dniu tym około godziny 19,15 samochodem Nr. 6547 podążali szosą bronowicką ku Krakowowi: Józef Brachel 20 letni absolwent gimnazjalny i Zbigniew Nowak, liczący lat 26. Przy kierownicy siedział Brachel.

Wspaniała autostrada zachęciła młodego kierowcę do rozwinięcia nadmiernej szybkości i to na odcinku dość ludnym, po obu stronach którego stoją domy mieszkalne. Nie licząc się z możliwością spowodowania katastrofy wskutek szybkiej jazdy. Brachel dodawał gazu i pędził coraz szybciej.

Auto jadące z dużą szybkością, wpadło nagle na wiraż, poza którym autostrada przecina tor kolejowy. W chwili gdy Brachel minąwszy zakręt znalazł się tuż przed torem kolejowym, ujrzał zamkniętą

rampę kolejową.

wstrzymującą ruch na drodze kołowej, wobec zbliżania się pociągu.

Poszły w ruch hamulce! Niestety rozwinięta chyżość wozu była tak duża, że samochód siłą bezwładności został rzucony na rampę, którą rozbił i wpadł na tor kolejowy.

W tej samej chwili nadjechał pociąg towarowy. Lokomotywa pociągu była oddalona zaledwie o kilkanaście metrów od rozbitego samochodu, stojącego na torze.

W tym nad wyraz tragicznym momencie obaj pasażerowie samochodu nie stracili zimnej krwi i ratując życie

wyskoczyli z wozu

przebiegając na drugą stronę toru. Stało się to w ostatnim momencie. W kilka sekund później rozległ się trzask i huk.

Pociąg wpadł na stojący na torze uszkodzony samochód, rozbił go dosłownie w drzazgi i wlókł przed sobą jeszcze conajmniej 40 metrów. Maszyniście udało się z trudem zatrzymać rozpędzony pociąg i w ten sposób zapobiec wykolejeniu.

Krwawe zajścia w Belfaście.

Strzelanina w czasie uroczystości.

DWU ZABITYCH, 40-TU RANNYCH.

LONDYN 13.7 Ubiegłej nocy stolica północnej Irlandji Belfast była widownią krwawych zajść podczas których 2 osoby zostały zabite a

40 odniosło rany.

Zajścia powstały na tle obchodów zorganizowanych w związku z rocznicą zwycięstwa Wilhelma Orańskiego nad Jakubem Drugim w roku 1690 nad rzeką Boyne.

Doszło do bardzo gwałtownego starcia z nacjonalistami irlandzkimi, którzy rzucali kamieniami, a nawet strzelali do uczestników uroczystości. Policja była

zmuszona do interwencji.

Na ulicach miasta zjawiły się nawet samochody pancerne i dano kilkanaście strzałów ponad głowami tłumów, co wywołało niesłychaną panikę. Spokój przywrócono o godz. 1-ej nad ranem. Wśród rannych znajduje się 4 policjantów.

Dokonano licznych aresztowań

ARESZTOWANIA W WIEDNIU.

WIEDEŃ 13.7 Wczoraj w Meidling większa grupa komunistów usiłowała zorganizować demonstrację. Policja

aresztowała 73 osoby.

Przy grobie posła socjalistycznego Hubera doszło także do demonstracji i aresztowano tam b. posła socjalistę Witmeyera.

W ŚRODĘ PRZEJĘCIE

agend miejskich przez płk. Głazka.

ŁÓDŹ 13.7 Przyjazd płk. Głazka do Łodzi nastąpi w poniedziałek. Na dworcu oczekiwać będą nowego prezydenta dotychczasowy komisarz rządowy, inż. Wacław Wojewódzki, dyrektor zarządu miejskiego Kalinowski i kilku wyższych dygnitarzy miejskich.

Bezpośrednio z dworca prezydent Głazek uda się do mieszkania prywatnego komisarza Wojewódzkiego przy ul. Piramowicza, gdzie czasowo zamieszka.

W nadchodzący wtorek z samego rana prezydent Głazek po raz pierwszy przybędzie do gmachu zarządu miejskiego na Placu Wolności, gdzie zostaną mu przedstawieni wyżsi urzędnicy miejscy.

Przejęcie agend miejskich przez płk. Głazka nastąpi dopiero w środę.

400 pracowników malarskich i lakierniczych przystąpiło do strajku.

Łódź, 13.7. W dniu wczorajszym wybuchł strajk pracowników malarskich i lakierniczych. Strajkuje w chwili obecnej

ponad 400 osób.

Czeladnicy wystąpili z żądaniami podwyżki płac o 30 procent w stosunku do cennika z ubiegłego roku.

Pracodawcy nie godzą się na żądania czeladników, motywując swą odmowę dużem potanieniem pracy w ich zawodzie, co nie pozwala im na stosowanie podwyżki.

Jak się dowiadujemy pracownicy w dniu dzisiejszym wysyłają delegację do inspekcji pracy z prośbą o zajęcie się zatargiem.

Delegacja młodzieży z obczyzny u premjera Sławka.

Warszawa, 13,7. Premjer Walery Sławek przyjął w Prezydjum Rady Ministrów delegatów na zjazd młodzieży polskiej z zagranicy. Delegatom towarzyszył dyrektor Światowego Związku Polaków z Zagranicy p. Stefan Lenartowicz. Przewodniczący delegacji wręczył prezesowi Rady Ministrów odznakę zlotową, oraz zaproszenie na uroczystości II zlotu młodzieży polskiej z zagranicy.

Przęśladowczyni dra Tucha.

Ciekawa rozprawa w Zduńskiej Woli

Zduńska- Wola 13.7. Głośna w mieście sprawa „Dawidowiczówna — dr. Tuch" znalazła wreszcie swój epilog przed Sądem Grodzkim

Na ławie oskarżonych zasiadły główna bohaterka skandalu Tauba Dawidowicz i jej matka Lipa, oskarżone o wtargnięcie do mieszkania oskarżyciela dr. Tucha, jego pobicie i częściowe zdemolowanie gabinetu lekarskiego.

Jako oskarżyciele posiłkowi stanęli adw. Landsbergier z Łodzi i adw. Berman. Na długo przed rozpoczęciem sprawy korytarze sądowe zostały oblężone przez publiczność. Również sala rozpraw nabita była publicznością do ostatniego miejsca.

Początek tej sprawy sięga jeszcze listopada ub. roku. W tym czasie Dawidowiczówna przypuściła na dr. Tucha generalny atak. przez ustawiczne szykanowanie go, grożenie w listach wysyłanych pod jego adresem awantury uliczne itp. Jednem słowem Dawidowiczówna uprzykrzała mu życie na każdym kroku.

Doszło do tego, że dr. Tuch w obawie o bezpieczeństwo swej osoby, nie opuszczał przez pewien czas

swego mieszkania.

Jako powody owych wystąpień. Dawidowiczówna podaje jakoby dr. Tuch miał wykorzystać jej słabość niewieścią Wreszcie oskarżona oświadczyła, że żądała by dr. Tuch

pojął ją za żonę

i rozwiódł się ze swą obecną małżonką. Dr. Tuch ofiara szykan zaciętej panny, przedstawia człowieka całkowicie wyczerpanego psychicznie. Wszyscy świadkowie składają zeznania zgodne z motywami aktu oskarżenia.

Po zamknięciu przewodu dowodowego rozprawy, przemówili oskarżyciele posiłkowi. którzy poszli po linii wydania przez Sąd wyroku na podstawie którego Dawidowiczówna zostałaby natychmiast pozbawiona wolności.

Sąd wydał wyrok skazujący Lipę i Taubę Dawidwicz po 7 mies. aresztu. wobec zbiegu kar wyrok złączono na 3 miesiące aresztu.

Ażeby zagwarantować dr. Tuchowi swobodę Sąd jako środek zapobiegawczy nakazał

bezwzględny areszt

z natychmiastowem wykonaniem. Wobec takiego wyroku obie oskarżone zostały osadzone w miejscowym areszcie.

Zbrodniczy ginekolog.

WYZYSKIWAŁ MŁODE KOBIETY.

WARSZAWA, 13. 7. — W sferach lekarskich Warszawy wywołało wielką sensację rozesłanie listów gończych za znanym ginekologiem, ściganym przez władze sądowo - śledcze

za niesamowite zbrodnie.

Lekarz ten, korzystając, że często zwracały się doń młode kobiety, którym zależało na dyskrecji, wyzyskiwał tę sytuację, dopuszczając się zbrodniczych czynów. Jedna z ofiar powiadomiła jednak o tem władze śledcze.

Lekarz, dowiedziawszy się o wszczęciu dochodzenia, zbiegł z Warszawy, a ponieważ nie udało się ustalić miejsca jego ukrycia, rozesłano za nim listy gończe.

—ooo—

Dolar 5.24

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.26, w płaceniu 5.24; dolar złoty w żądaniu 9.10, w płaceniu 9.07; funt angielski w żądaniu 26.25, w płaceniu 26.10; rubel złoty w żądaniu 4,70, w płaceniu 4.65; marka niemiecka w żądaniu 1.81, w płaceniu 1.80; za 100 fr. franc. 35.00, w płaceniu 34.90. Bank Polski w godzinach porannych kupował dolary po 5.25 i 5.24, funty angielskie po 26.05

Osobliwa kolonja pod Radomskiem
Okupacja Miłaczek.

RADOMSKO, 13. 7. — W roku ubiegłym o tej porze pisaliśmy o sprawie t.zw. Miłaczek, t.j. rozległych terenów pod Radomskiem, będących w posiadaniu miejscowego Stow. Właścicieli Nieruchomości. Wymienione Stowarzyszenie tereny te oddzierżawia kilkunastu tutejszym obywatelom, którzy przez szereg lat spokojnie dzierżawili pola. Otóż w roku ubiegłym samowolnie kilkunastu małorolnych i bezrobotnych

wystawiło tam 13 domków.

Zarówno przedstawiciele Stow. Nieruchomości, jak i dzierżawcy terenów wystąpili przeciwko przybyszom na drogę sądową i w niektórych wypadkach uzyskali nawet wyroki eksmisyjne. Do eksmisji jednak nie doszło, bowiem przybyłemu komornikowi tłum stawił groźny opór i doszło nawet

do rozlewu krwi.

W ostatnich czasach ludność, przeważnie przybyła ze wsi, zaczęła gromadnie osiadać na Miłaczkach i w ten sposób z Miłaczek powstała kolonja, złożona

z przeszło 50-ciu domków.

Naprzykład w nocy ubiegłego czwartku odrazu powstało 7 domków. Świadczy o ogromnym rozmachu okupacyjnej akcji kandydatów na właścicieli nieruchomości.

Do starosty powiatowego zgłosiła się w Radomsku delegacja poszkodowanych dzierżawców, lecz nie została przyjęta. Starosta za pośrednictwem osoby trzeciej oświadczył przybyłym delegatom, że wpierw sprawę tę musi omówić z burmistrzem m. Radomska.

—oOo—

Eksplozja w pralni.
Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ, 13 lipca. W dniu wczorajszym, w godzinach wieczornych, na ulicy Kilińskiego obok posesji nr. 20 w czasie bójki odniósł dwie głębokie rany tłuczone głowy Józef Ludwiński, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Marynarskiej 43. Zawezwany lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł poszkodowanego na kurację do szpitala. Dwaj sprawcy poranienia Ludwińskiego zostali aresztowani.

— W pralni chemicznej przy ulicy Gdańskiej w czasie czyszczenia bielizny nastąpiła eksplozja naczynia z benzyną. Wskutek wypadku pracownica pralni Franciszka Świątek zamieszkała przy ulicy Limanowskiego 96 odniosła ogólne poparzenia. Lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł poszkodowaną na kurację do domu. Stan ofiary wypadku jest dość ciężki.

— Na Bałuckim Rynku została uderzona w głowę dyszlem przejeżdżającej dorożki kilkuletnia Estera Mylińska, zamieszkała przy ulicy Zgierskiej 80. Ofierze wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— W jednem z mieszkań przy ulicy Pomorskiej 41 w czasie sprzątania mieszkania spadła z dość znacznej wysokości i odniosła okaleczenia obu nóg służąca Aniela Nowak. Nowakównie udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia ratunkowego Czerwonego Krzyża.

— W dniu dzisiejszym, o godzinie 7 rano w mieszkaniu rodziców, przy ulicy Zawiszy 15 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie t. zw. „śmiertelnych kropli" 17-letnia Walentyna Rogalska. Zawezwany lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę, w stanie groźnym, do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Przyczyną rozpaczliwego kroku młodej dziewczyny — niesnaski rodzinne.

— Na szosie brzezińskiej spadł z wozu i odniósł okaleczenia głowy 39-letni Moszka Rundstein, zamieszkały w Brzezinach. Poszkodowanemu udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

— Ubiegłej nocy w majątku Sarnów, gminy Puczniew, powiatu łódzkiego, wybuchł pożar w zabudowaniach Kazimierza Stegmana. Dzięki natychmiastowej akcji ratunkowej straży puczniewskiej ogień zlokalizowano dość szybko. Spalił się jedynie stary, drewniany dom mieszkalny. Straty niewielkie. Przyczyny pożaru narazie nieustalono. Dochodzenie prowadzi miejscowy posterunek policji powiatowej.

— Wczoraj w południe we wsi Franiów gm. Brużyca Wielka, powiatu łódzkiego wybuchł pożar w zagrodzie gospodarza Leona Przybysza. Spaliła się stodoła z narzędziami rolniczemi oraz znajdujący się wpobliżu stóg z tegorocznym zbiorem siana. Straty wyrządzone przez pożar sięgają wysokości około 4.000 złotych. Przyczyną pożaru najprawdopodobniej nieostrożne obchodzenie się ogniem.

W czasie ratowania płonącego dobytku odniósł lekkie oparzenia właściciel zagrody Leon Przybysz.

MARJAN Dębowski ul. Zawadzka 29, zgubił legitymację, wyd. z f-my I. K. Poznańskiego.

Zdarzenia i wypadki

(—) Dochody budżetowe w 3 miesiącu roku budżetowego 1935-36, a więc w czerwcu rb. wynosiły łącznie 145,1 milj. zł. były więc o 10,0 milj. zł. wyższe niż w czerwcu 1934 r. (o ile liczyć dochody z czerwca r. ub. bez wpływów z Pożyczki Narodowej). Wydatki budżetowe wyniosły w czerwcu rb. 181,2 milj. zł. przyczem w łącznej sumie wydatków figurują wydatki na obsługę długów w wysokości 16,9 milj. zł. W czerwcu r. ub. wydatki budżetowe wyniosły 171,6 milj. zł. W ten sposób niedobór budżetowy wyniósł w czerwcu rb. 36.1 milj. zł. i był nieco mniejszy niż przed rokiem, kiedy wyniósł 36.5 milj. zł.

(—) W dniu 2 września rb. odbędzie się I ciągnienie premji Pożyczki Inwestycyjnej. W pierwszem ciągnieniu wylosowanych zostanie 1.440 premij na sumę 2 milj. 300 tys. zł. Najwyższa wygrana wynosić będzie 125 tys. zł.

(—) Książę regent Paweł przybył do Sinaia. Na dworcu powitał go król Karol

Pierwsza konferencja z udziałem ministrów odbyła się w wagonie na dworcu

(—) W porcie Bremy utonął podczas kąpieli steward z załogi statku „Wilno" 21 letni Stefan Szewczyk.

(—) 28 specjalnych pociągów w ciągu jednego dnia przybyło do Spały.

(—) Wczoraj powróciła do Łodzi delegacja łódzka w osobach prezesa łódzkiej Izby Lekarskiej dr. Tomaszewskiego i prezesa łódzkiego okręg. Związku Lekarzy Państwa Polskiego dr. Misjona, którzy brali udział w onegdajszej konferencji u wiceministra opieki społecznej p. Jastrzębskiego.

Delegacja przedstawiła p. wiceministrowi szereg spraw dotyczących pracy lekarzy w ubezpieczalniach społecznych.

Wiceminister Jastrzębski ustosunkował się przychylnie do poruszonych przez delegację dezyderatów.

(—) W zakresie robót publicznych nastąpił nagły, a poważny zwrot. Wydział Budowy Kanalizacji i Wodociągów otrzymał na główne wodociągi i regulację rzek kredyty w wysokości 5.119,000 zł.

Okręg łódzki również ma otrzymać kredyty na roboty publiczne. Sam Fundusz Pracy asygnuje w 10-ciu ratach 4.000.000 zł. na Łódź i jej okręg.

(—) W Grudziądzu aresztowano szajkę łódzkich fabrykantów pieniędzy. Podczas rewizji osobistej znaleziono w kieszeniach aresztowanych 500 fałszywych sztuk falsyfikatów pięciozłotowych. Na czele szajki stał „król" łódzkich fałszerzy Bolesław Jarkiewicz. Pomagali mu Franciszek Lewandowski i Walerja Jabłońska.

(—) W Montagne du Nord doszło do bójki pomiędzy członkami Croix de Feu a grupą 300 lewicowców, którzy nie chcieli dopuścić do zebrania, zwołanego przez Croix de Feu. Przywódca tej organizacji radny Paintiaux został poważnie raniony w głowę. Aresztowano kilka osób.

(—) Morderca z Radości pod Warszawą Wacław Bądzyński ranił w rękę wywiadowcę policyjnego, który go poznał i usiłował zatrzymać.

Skłonność do burz.
Stan pogody w Łodzi.

Łódź. 13. 7. — W dniu dzisiejszym. o godz. 8 rano temperatura wynosiła 18 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy — 8 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie — 749.1 milimetra. Tendencja barometryczna — powolny wzrost ciśnienia.

Wiatry północno-wschodnie z szybkością do 2 metrów na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie o miejscowem, chmurniejszem niebie Wieczorem skłonność do burz.

Temperatura na terenie całego kraju w granicach od 18 do 23 stopni powyżej zera.

Żebrak ze złotemi dolarami
skazany na 6 miesięcy więzienia.

Białystok 13,7. Niezwykle ciekawą i niespotykaną u nas sprawę rozpatrywał w trybie odwoławczym Sąd Okręgowy w Białymstoku. Na ławie oskarżonych zasiadł 72-letni Aron Pres, bez stałego miejsca zamieszkania, oskarżony z art. 25 Rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o zwalczaniu żebractwa i włóczęgostwa.

Staruszek zatrzymany został przez policję w Kuźnicy na gorącym uczynku uprawiania żebraniny. W czasie rewizji znaleziono u sprytnego żebraka ukryte w ubraniu

55 dolarów amerykańskich w złocie

oraz 156 zł. 1 gr. w walucie polskiej. Ustalono także, że Pres uprawia żebraninę zawodowo, od kilkunastu lat, przyczem przyznał się on sam, że w ciągu tego czasu uciułał trochę grosza..

Żebrak-bogacz odtransportowany został przez policję do Sokółki, gdzie został przez sąd grodzki skazany za uprawianie żebraniny na 6 miesięcy więzienia.

Sąd Okręgowy w Białymstoku wyrok I-ej instancji zatwierdził.

Wycieczka rzemieślników łódzkich
na wystawę do Gdyni.

ŁÓDŹ 13 lipca. Towarzystwo „Rzemiosło Łódzkie' oraz Koło Starszych i Podstarszych organizują wycieczkę zbiorową rzemieślniczą na Wystawę Przemysłowo - Rzemieślniczą w Gdyni. Wycieczka wyruszy z Łodzi w piątek dnia 19 bm. wieczorem. Powrót w poniedziałek rano.

Koszt przejazdu **wynosi zł .18.50,**
w czem podróż koleją w obie strony, noclegi w Gdyni zwiedzanie miasta i portu motorówką oraz przejazd statkiem na Hel.

Zapisy uczestników wycieczki przyjmuje codziennie Sekretarjat „Rzemiosła Łódzkiego" przy ulicy Kilińskiego 123 od godziny 10 rano do 20 wieczorem.

Ostatni dzień przyjmowania zgłoszeń uczestników wycieczki upływa w czwartek dnia 18 bm. Uczestnicy winni przy zgłoszeniu iścić należność za przejazd.

POŻAR MŁYNA.
Straty wynoszą 60 tysięcy złotych

Wieluń 13,7. W miejscowości Kurpet gm. Działoszyn nad rzeką Wartą spalił się młyn wodny wraz z przybudówkami stanowiący własność Ryszarda Belko. Straty spowodowane przez pożar obliczone zostały

na 60,000 złotych.

Pożar powstał prawdopodobnie wskutek krótkiego spięcia przewodów elektrycznych.

ŻYCIE PABJANIC.

Gorące dni Rady Miejskiej.
Przed aresztowaniem R. Jabłońskiego.

Pomimo letniej pory i rozwijającego się w pełni okresu wakacyjnego, Rada Miejska m. Pabjanic przechodzi swoje „upalne dni" gorączkowej pracy. Tymczasowy zarząd miejski w stosunkowo krótkim czasie zwołuje jedno posiedzenie za drugiem pragnąc załatwić w szybkiem tempie cały szereg

spraw niecierpiących zwłoki,

a między innemi zatwierdzenia przez Radę budżetu miasta na rok 1935-36.

Na czwartkowem posiedzeniu Rady Miejskiej po załatwieniu spraw czysto formalnych, a przed rozpoczęciem pierwszego czytania preliminarza budżetowego, rozpatrywano protokół komisji rewizyjnej Komunalnej Kasy Oszczędności m. Pabjanic, powołanej specjalnie przez Radę w celu dokładnego zbadania przewinień b. dyrektora tejże kasy p. Romana Jabłońskiegoo,

TAJEMNICZY PROTOKÓŁ.

Odpisy protokółu komisji rewizyjnej KKO. doręczone zostały wszystkim radnym. Według sprawozdania radnego Kasperskiego nad sprawdzaniem rachunków i stosunków w KKO. m. Pabjanic pracowały 2 komisje: komisja rewizyjna i komisja lustracyjna. Na podstawie ujawnionych przestępstw wezwano b. dyr. kasy Jabłońskiego do stawienia się na jedno z posiedzeń komisji, przyczem wręczono mu cały materjał obciążający. P. Jabłoński zlekceważył sobie wezwanie i na posiedzenie nie przybył. Mając niezbite dowody winy wymienionego obie komisje doszły do jednego wniosku i postanowiły w rezultacie p. Jabłońskiego

zwolnić ze stanowiska

dyrektora kasy (dotychczas był zawieszony w czynnościach bez rozwiązania stosunku służbowego) bez żadnego odszkodowania i bez prawa do emerytury. Jednocześnie komisje postanowiły cały materjał obciążający przesłać do prokuratora w celu pociągnięcia winnego do odpowiedzialności karnej.

Protokół komisji rewizyjnej lewica i prawica Rady uważały za mało przejrzysty i nieco za łagodny, a ponadto nie mówiący dokładnie, ile miasto poniosło strat i na czem polegały przestępstwa Jabłońskiego. Pozatem protokół w konkluzji nie stawia jasnego wniosku.

Z tych względów omawianego protokółu nie przyjęto do wiadomości i polecono Komisji uzupełnić go w myśl wskazań Rady. Podczas dyskusji na ten temat doszło do incydentu pomiędzy prezydentem p. Futymą, a radnym posłem Szczerkowskim. Na zwróconą sobie uwagę przez prezydenta Futymę, że pocóż ciągle te sprawy wałkować, poseł Szczerkowski podniesionym głosem rzekł: „Ja się nie dam zastraszyć!

Osobę Jabłońskiego bardzo ostrej krytyce poddał radny Wilczek z PPS., który między innemi powiedział, że inni podobni przestępcy odrazu zakuci zostali w kajdany i odstawieni do więzienia, a p. Jabłoński ciągle przebywa na wolności udając gorliwego patrjotę. „P. Jabłoński jest takim patrjotą, że ostatnią koszulę ściągnąłby z Polski". Na wszystkie ostrzejsze zdania mówców galerja reagowała oklaskami.

WYMAGAJĄCY ŻYDZI.

Po zapoznaniu się z preliminarzem budżetowym zarządu miejskiego przystąpiono do dyskusji. Wielką niespodziankę sprawili radni żydowscy, którzy złożyli aż 8 wniosków domagających się zmiany niektórych pozycyj i przyznania różnym stowarzyszeniom i organizacjom żydowskim na terenie Pabjanic specjalnych subsydjów, tłumacząc to interesem miasta. Wnioski odesłano do komisji i na tem jeden z upalnych dni Rady został zakończony.

MURARZE WRÓCILI DO PRACY
po trzytygodniowym strajku.

Od trzech tygodni w Pabjanicach trwał strajk wszystkich murarzy, cieśli i pracowników budowlanych, zatrudnionych w prywatnych przedsiębiorstwach budowlanych miasta Pabjanic. Powodem strajku były niskie zarobki murarzy w dodatku stale obniżane przez przedsiębiorców.

Dla zilustrowania stosunków w tej gałęzi przemysłu panujących wystarczy nadmienić, że np. pomocnikom murarskim pewne firmy płaciły tylko 25 groszy za godzinę pracy.

Strajkujący w ciągu całego czasu wykazali wielką solidarność i w rezultacie strajk zakończył się na ich korzyść

Na wspólnej konferencji delegatów strajkujących i przedsiębiorców budowlanych przy udziale Inspektora Pracy z Łodzi podpisana została umowa zbiorowa na 1 rok, według której murarze pierwszej kategorji zarabiać będą na godzinę jeden złoty i dziesięć groszy, kategorja druga 90 groszy, trzecia 75 groszy za godzinę pracy. Stawki pomocników murarskich ustalone zostały w wysokości 50 groszy za godzinę, przyczem stosowanie niższych wynagrodzeń uważane będzie

za wykroczenie

W dniu wczorajszym zaludniły się na nowo robotnikami wszystkie nowowznoszone budowle w mieście.

Oczywiście, przedsiębiorcy nie myślą tracić spowodu nowego stanu rzeczy i skolei podniosą koszta budowy, któremi obciążą właścicieli budujących się domków.

KRADZIEŻE ROWERÓW.

Majewskiemu Władysławowi, zamieszkałemu stale w Łodzi przy ulicy Zagajnikowej 53 podczas jego pobytu w Pabjanicach sprzed domu przy ulicy Wspólnej nr. 3 skradziono rower wartości 100 złotych.

Podobny wypadek spotkał mieszkańca jednej z podmiejskich wsi niejakiego Hanke Józefa, któremu również w Pabjanicach skradziono rower z posesji przy ulicy Moniuszki 25 wartości 50 złotych.

Złodziei rowerów szuka policja.

—:—

PLAGA OKOLIC GÓRSKICH JUGOSŁAWJI.

Hajducy-rycerze noża

100 TYSIĘCY DYNARÓW ZA WSKAZANIE KRYJÓWKI HERSZTA

BIAŁOGRÓD w lipcu:

W aktach spraw bieżących w jugosławiańskiem ministerstwie spraw wewnętrznych znajduje się m. in. lista z 10 nazwiskami. Przy sześciu nazwiskach postawiono krzyżyk na znak, że nie należy ich szukać wśród żyjących przy czterech zaś liczby pięciocyfrowe, oznaczające

wysokość nagrody,

którą otrzyma każdy, kto dopomoże władzom w ujęciu czterech ostanich hajduków.

Lista ta jest wymownem świadectwem ewolucji, jakiej wciągu wieków uległo znaczenie nazwy hajduka. W XVI i XVII wieku nazwą tą określano zaciężne wojska węgierskie. Hajducy w nagrodę za waleczność otrzymali w 1605 r. od Księcia Siedmiogrodu Bocskay przywileje szlacheckie, zatwierdzone uchwałą parlamentu w 1613 r. Osiedleni w Komitacie Hajdu otrzymali autonomję, która przetrwała prawie do końca XVIII wieku.

Sczasem nazwą hajduków określano na Węgrzech **służbę sądowa,**

oraz oddziały zbrojne, utrzymywane przez magnatów węgierskich. W tem znaczeniu nazwa ta znaną była w VXII i XVIII wieku w Polsce.

W okresie podbojów tureckich hajducy prowadzili nieustanne walki z najeźdźcami. Gdy książęta ziem zdobytych płacili paddańczy haracz Wysokiej Porcie, oddziały hajduków, stojące poza prawem, wypowiedziały

śmiertelną walkę półksiężycowi.

Z górskich schronisk i lasów oddziały hajduków spadały na zastępy wraże rozbijały je i unosząc bogate łupy, zaszywały się w niedostępne, im jedynie znane kryjówki. Do dziś żyją w pieśniach ludowych bułgarskich i serbskich waleczni przywódcy górskich gerylasów, opromienieni bahaterską legendą.

Gdy ustały walki z Turkami, pojęcie hajduka związało się z postacia „szlachetnego" zbójnika, który grabił bogaczy, i ratował **biednych chłopów.**

Gromady tych „Janosików" były postrachem magnatów. Pod ich władzą żyły nieraz całe okręgi. Otoczeni sympatją ludu, zbójnicy mogli przez dziesiątki lat grasować bezkarnie, nieuchwytni dla władz bezpieczeństwa.

Potem przyszli hajducy, już tylko nazwą przypominający swych poprzedników. Byli to pospolici bandyci, dla których jedynym celem był rabunek. Biedni czy bogaci, wszyscy padali ofiarą ich bandytyzmu.

Ten błogosławiony typ przetrwał do ostatnich czasów, stając się prawdziwą plagą okolic górskich. szczególnie w Jugosławji.

W roku ubiegłym wreszcie władze postanowiły położyć kres bandytyzmowi „hajduków". Zarządzono

generalną obławę.

Kilku przywódców, między innemi głównego herszta bandy Babejica, schwytano. Wieśniak, który wskazał kryjówkę herszt, otrzymał 100.000 dinarów nagrody.

Z sieci obławy zdołało się jedynie wymknąć dziesięciu. W międzyczasie sześciu z nich

poległo od kuli.

Zostało tylko czterech spadkobierców, sławnego i zaszczytnego kiedyś tytułu, który z synonizmu najszczytniejszego bahaterstwa zepchnięty został do równoznacznika najpospolitszego najokrutniejszego bandytyzmu. Wystarczy przejrzeć statystyke zbrodni, popełnionych w ostatnich [illegible] z hajduków. Trzysta gospodarstw chłopskich spalonych, tysiące osób zabitych i rannych, setki ofiar z odciętemi nosami i uszami świadczą o niesłychanem okrucieństwie tych „rycerzy noża", jak nazywa ostatnich hajduków ludność serbska. Na ostatnich czterech bandytów wyznczono łączną premję 45.000 dinarów. Władze są już na ich tropie.

Niesławna ich pamięć rychło zaginie, gdy żyjące w pieśniach ludu postacie pierwszych hajduków trwać będą wiecznie.

Polacy amerykańscy w Warszawie.



Wczoraj złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza wycieczka kupców polskich i przemysłowców ze Stanów Zjednoczonych, łącznie z kilkoma innemi organizacjami przemysłowemi polskiemi z Ameryki. Podczas składania wieńca obecni byli przedstawiciele Światowego Związku Polaków z Zagranicy oraz Izby Handlowej Polsko - Amerykańskiej.

Za grosze pełne bezpieczeństwo

przed szkodliwym nadmiarem promieni słońca dają Dra Lustra ochronne preparaty wyrobu „Miraculum": Krem „Ul rasol", Olejek „Negrita" lub Ultrasol w postaci emulsji.

„Miss Grecja" odpoczywa

za... kratami więzienia ateńskiego.

Jak wiadomo już w starożytności kobiety wywierały na Grecję wpływ nadzwyczaj niepokojący, jak można się o tem przekonać z wojny trojańskiej, która całą Grecję zawikłała w długotrwałą walkę. Od tych czasów niewiele widać zmieniło się w ojczyźnie Homera i w dalszym ciągu powodem

wielkich skandali i nieporozumień

wybuchających raz po raz pod lazurowem niebem Hellady.

Pierwsza „Królowa Piękności", wybrana w roku 1929, która powinna była zadośćuczynić wymaganiom konkursu, a mianowicie być panną o nieskazitelnej przeszłości, w kilka miesięcy po wyborze na „Miss Grecję"... powiła dziecię...

Ale też ta ostatnia królowa piękności nosząca mitologiczne imię Afrodyty, dała się we znaki nietylko Atenom, ale całej Grecji. Jak się bowiem okazuje, „Miss Grecja" była zamieszana w wielką aferę, należąc do szajki, która w całej Grecji dokonywała groźnych wyczynów bandyckich. Wielka jej uroda zjednywała już na każdym kroku sprzymierzeńców, zwłaszcza wśród młodych ludzi. Bywając w towarzystwie ateńskiem, piękna Afrodyta zwierzała się nieraz swoim każdorazowym adoratorom

z zamiłowaniem do klejnotów.

Wskazywała przy tej sposobności ten lub ów pierścionek czy naszyjnik, któryby chętnie przywdziała.

Adoratorzy jej często dawali się namówić do zdobycia klejnotu, który wpadł w oko „Miss Grecji". Nie przyjmowała ona tych darów odrazu, lecz prosiła szlachetnego ofiarodawcę, aby przez kilka dni przechowywał klejnot u siebie. Jakież było zdumienie danego młodego człowieka, gdy następnego dnia zjawiał się u niego urzędnik policji kryminalnej, który niedwuznacznie dawał mu do poznania, że policja ateńska wie o jego wyczynie" i zamierza go odpowiednio ukarać. Chyba gdyby... chciał się „okupić", byłaby skłonna przymknąć oczy na całą sprawę.

Oczywiście młodzi ludzie apelowali do szlachetności i... portfelu swych ojców i

płacili wysoki okup.

„Urzędnikiem kryminalnym" był jednak przyjaciel Afrodyty, Kakulides, pracujący z nią w ścisłem porozumieniu.

Sprytne te machinacje zakończyły się jednak katastrofalnie dla „Miss Grecji", która obecnie odpoczywa za kratkami więzienia ateńskiego.

Bandyci w mieszkaniu hrabiego.

Jednego opryszka schwytano.

W mieszkaniu 73-letniego hrabiego Rochefoucauld, malarza, a zarazem rzeźbiarza zamieszkałego przy rue Henri Rochefort w Paryżu dokonali dwaj osobnicy napadu bandyckiego, który na szczęście nie skończył się bardzo tragicznie.

Hrabia Rochefoucauld

nie ma służących,

a ostatnio przy domowych robotach zatrudniał bezrobotnego, o którym wiedział tylko to, że nazywa się Aleksander. Wczoraj po południu hrabia wpuścił Aleksandra, który pozostawił drzwi otwarte, co pozwoliło wejść jego wspólnikowi i ukryć się w piwnicy. Po chwili Aleksander zawiadomił żonę malarza że w piwnicy

pękła rura gazowa.

Gdy kobieta zeszła do piwnicy, osobnik znajdujący się tam zarzucił jej bluzę na głowę. Hrabia usłyszał krzyki i udał się także do piwnicy, gdzie złoczyńcy ogłuszyli go uderzeniami pięści. Hrabina natomiast zdołała uciec i zaalarmować sąsiadów.

Bandyci wybiegli na piętro, skąd dostali się na dach. Zawiadomiona o napadzie policja przybyła samochodem i ujęła jednego z opryszków w chwili, gdy

skoczył na ulicę.

Jest to Napoleon Abondance, karany już kilkakrotnie.

Rany hrabiego i jego żony nie są bardzo groźne.

——00——

ZEW EKRANU

Krzysztof Noël

POWIEŚĆ Przedruk wzbroniony 29

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Przystojny Henryk Gossop, sprzedawca w wielkim magazynie „Jonathan i Drakes" natrafił na zgryźliwą klientkę, która poskarżyła się szefowi oddziału, p. Hattery, że została źle obsłużona. Hattery wezwał go do siebie i zagroził Henrykowi redukcją w razie powtórnej skargi klienta. Narzeczona Violetta spostrzegła jego zły humor podczas wieczornego spotkania.

Przyjaciel Albert Porgson zaproponował mu, aby objął rolę w teatrze amatorskim instytucji.

Rolę kobiecą miała grać z nim piękna Claire Amptill, przyjaciółka reżysera Binkwortha.

Henrykowi wyznaczono rolę hrabiego Dartniga. Od tego czasu Violetta zagarnęła go sobie na dobre.

* * *

Pierwsza opamiętała się Violetta. Ostatecznie poszło tylko o to, że Henryk nie chciał się zgodzić na plan wycieczki sobotniej. O takie głupstwo! Powróciło jej poczucie miary.

Roześmiała się i napięcie prysło.

— Głupstwo, Henryk — szepnęła. — W piątki nie jestem nigdy w swoim sosie. Pewnie ze zmęczenia. — Wiem — dodała ustępliwie — że liczysz się z pieniędzmi, ale ja mam tyle, że będziemy mogli jutro pojechać. Byleś tylko pojechał. Nic mnie nie bawi, jeśli ciebie nie ma. Pośpiesz się! Kolacja już na stole. Czujesz?

I pobiegła na palcach.

Henryk powiesił płaszcz i kapelusz na przepełnionym wieszaku, poszedł do swego pokoju i zatrzasnąwszy za sobą drzwi, pogroził pięścią niewinnej umywalni. Co za dziewczyna! Nie mogąc rozporządzić jego pieniędzmi, rozporządziła czasem.

Psiakrew z tą wycieczką! Henryk nie znosił przekleństw. Działały mu na nerwy jak zaczepianie o jedwab ostremi paznokciami.

Co zrobić, psiakrew;? Chciał poświęcić całe sobotnie popołudnie na ostateczne przygotowanie się do wizyty u Downwaterów. Musiał odebrać bilety wizytowe, umyć głowę, ostrzyc włosy, ogolić się i to, i tamto i owo.

Nie chciał sprawić zawodu Violecie — nie miał na to serca, ani odwagi, teraz kiedy zmiękła. Nie mógł jej powiedzieć, że nie pojedzie. Mógł tylko zdezerterować. Innego wyjścia nie miał.

Powziąwszy to postanowienie, przyczesał włosy szczotką i zstąpił w palącą atmosferę przysmażonej cebuli.

ROZDZIAŁ XXVI.

Porgson, zrób mi łaskę — zwrócił się w sobotę (dziesięć po pierwszej) Henryk do kolegi. Spotkali się w męskiej umywalni.

— Słucham? — Porgson wyjął swój ręcznik z teczki i wytarł ręce. — Jakąż to łaskę?

Henryk zaczerwienił się.

—Widzisz... miałem jechać łódką z Violettą.

— I? — Porgson poprawił sobie krawat. — I co?

Henryk wyjął szczotkę i zaczął nią szorować po włosach poprostu z pasją.

— Mów! — Porgson zamknął z trzaskiem teczkę. Drzwi falowały gwałtownie za wychodzącymi kolegami, rzucającymi pozostałym pośpiesznie: „Do" i „Adje!"

— Miałem jechać z Violettą łódką — powtórzył z ociąganiem Henryk — i teraz nie mogę — dokończył nagle, wpijając w twarz Porgsona spojrzenie napół błagalne, napół winowajcze.

— Rozumiem! Masz inną? — Porgson mrugnął znacząco.

— Och, nie bądź głupi! — zirytował się Henryk. — Naco mi inna?

Albert wzruszył ramionami.

— Nie wiem, ale mówią mi...

— Onaby to samo pomyślała — odpowiedział z desperacją Henryk. — Ma mnie za prawdziwego Mormona.

— To tylko dowód, że jest porządną dziewczyną.

— Jeżeli porządna dziewczyna myśli takie rzeczy, jak ona, to nie wiem jak jest z nieporządnemi.

— Tak, że wcale nie myślą. Diatego z niemi przestaję. Dla odpoczynku, mój drogi. Są tak zajęte używaniem życia, że nie mają czasu na myślenie.

— Nie mogę jechać na tę wycieczkę — rzekł z uporem Henryk. — A Violetta nie zniesie, żebym jej odmówił.

— Co ja mam do tego?

— Czy... czybyś mnie nie zastąpił?

Albert gwizdnął.

— Umówiłem się na tennis.

— W takim razie... zobacz się z Violettą i powiedz jej... powiedz jej... rozejrzał się bezradnie naokoło. — Muszę mieć to popołudnie dla siebie! — krzyknął z rozpaczą i po chwili dodał natarczywie: Jadą również Gladys Firth i Fred Postlethwaite.

Albert skrzywił się lekko.

— Violetta lubi cię — nalegał Henryk. — Czy nie mógłbyś tego zrobić?

— Dobra. Tennis jest pod dachem i moja paczka znajdzie sobie łatwo kogo innego. Popołudnie na rzece, na świeżem powietrzu, owszem... Może kiedyś ty mi wyświadczysz taką przysługę...

ROZDZIAŁ XXVII.

Albert Porgson spotkał się z Violettą na rogu. Był niespokojny, co ona powie na dezercję Henryka. Ale wzruszyła tylko ramionami i pociągnęła nosem.

— Więc pani przyjmie mnie, jako zastępcę Henryka? — zapytał.

— Także coś! Czy to Henryk doktór, czy co? Tylko doktór może przysyłać zastępcę.

— Myli się pani. — Skręcili w High Street. — Kady może mieć zastępcę, a — dokończył znacząco — i kochankowie łatwiej niż ktokolwiek inny.

Roześmiała się.

— No, to mam zastępcę Henryka.

Ale w sercu jej gotowało się jak w garnku. Naturalnie asysta Alberta Porgsona była bardzo pochlebna. Niejednaby jej tego pozazdrościła. Z drugiej strony jednak haniebna zdrada Henryka piekła ją ogniem upokorzenia i rozpaczy. Ale — nie pokaże tego po sobie! I dobrze mu za to zapłaci!

— Gorąco, prawda? — zapytała wysokim, nienaturalnym głosem. Policzki jej płonęły. Rozszerzone źrenice wypełniały prawie całe niebieskie tęczówki. Porgson pomyślał: „Morowa dziewczyna. Ale co za temperament! Nie chciałbym być w skórze Gossopa". Nawet nie zapytała, dokąd Henryk poszedł, ani co robił.

— Tak, ciepło jak na tę porę. Autobusy przepełnione. Gdzie się spotkamy z tamtymi?

— W Richmond.

— Weźmiemy taksówkę.

— Nie: Toby była rozrzutność.

Ale Albert już kiwał na szofera.

— Niech pani wsiada.

Posłuchała. Sadowiąc się wygodnie, zauważyła:

— Henryka nie stać na taksówki.

— Widzi pani, mnie życie w domu nie kosztuje, bo czasem wieczorami pomagam ojcu w rachunkach i robieniu inwnętrza. Pracuję u Jonathana & Drake'a, żeby się nauczyć prowadzenia wielkiego interesu.

— Pewnie pan haruje do upadłego?

— O, tak źle nie jest!

— To znaczy co?

— To znaczy, że mam czas, żeby poflirtować, jeżeli się zdarzy dobra okazja. — Objął ją ramieniem.

Odsunęła go.

— Niech pan nie myśli, że się panu opłaciło wziąć taksówkę panie Porgson.

— Właśnie, że się opłaciło! — odparł, całując ją przemocą. — Lubię dziewczynki małe i zadzierżyste.

— Dosyć!

— To znaczy jeszcze! — pocałował ją drugi raz.

Usiadła sztywno i poprawiła kapelusz.

— Z pana dobry numer.

— Mów mi: Albercie.

Zachichotała.

— Odrazu się przypomina pomnik Alberta.

— Ja jestem pomnikiem Henryka. Pomnik Alberta ma przypomnieć ludziom księcia małżonka. Ja muszę ci pomóc zapomnieć twego księcia nie — małżonka.

— Nie bądź za dowcipny.

— Bo co?

— Bo się zmęczysz.

Taksówka wyjechała na most Barnes. Między szczerbatemi brzegami wiła się srebrna taśma rzeki.

— Będziemy mieli dobrą zabawę — rzekł.

Violetta skinęła głową.

— Byłoby szkoda pieniędzy, gdyby miała być zła.

— I czasu.

Spojrzała na niego spod oka.

— Ano cóż! — westchnęła, rozsiadając się wygodnie. On objął ją znów ręką, ale tym razem nie protestowała. Przeciwnie. Oparła mu głowę na ramieniu.

ROZDZIAŁ XXVIII.

Na widok Alberta Gladys Firth i Fred Postlethwaite wydali jednogłośny okrzyk zdumienia.

— O, jej!

Gladys zlękła się, że wycieczka będzie chybiona. Nie mogła się czuć swobodnie w ramionachh Freda w obecności Alberta Porgsona. Chociaż nie był taki przystojny, jak Henryk Gossop, krępował ją swoją elegancią i obyciem. A tu Fred bywał zawsze w sobotnie popołudnia szczególnie ognisty i gniewał się, och! jak się gniewał, jeśli nie znajdował w niej oddźwięku.

d. c. n.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Odważni, którzy zaryzykowali w rb. spędzenia lata w okolicach podwarszawskich, zwanych letniskami, cierpią poprostu katusze, większe niż w poprzednich latach. Brudy panujące na tych letniskach przekraczają wszelkie dotychczasowe granice, śmiecie wywożone są na główne arterje i porzucane bezkarnie. Do plagi kurzu doszła jeszcze plaga psia. Letniska warszawskie są przepełnione psami. Prym pod tym względem trzyma obszar gminy Falenica, noszący pretensjonalną nazwę gminy letniskowej. Aczkolwiek gmina ta ma duże wpływy podatkowe, gdyż ma uprawnienia finansowe miast (podatek od lokali) nic obywatelom nie daje, gdyż letniska leżace w obrębie gminy mające charakter uzdrowiska jak np. Józefów i Świder, formalnie toną w brudzie. Co rocznie słyszy się zapowiedzi o lustracjach sanitarnych osiedli podwarszawskich. Na tle smutnej rzeczywistości skutki tych lustracyj osłonięte są tajemnicą. Sprawa wymaga energicznej interwencji władz nadzorczych. Tysiące mieszkańców Warszawy, zmuszonych okolicznościami do korzystania dla odpoczynku letniego z cuchnących brudem letnisk podwarszawskich, mogą liczyć na pewną opiekę ze strony władz.

* * *

Cały szereg firm gastronomicznych i detalicznych sklepów spożywczych w Warszawie zgłasza zażalenia do oddziału aprowizacyjnego komisarjatu rządu, przedstawiają rachunki z ostatnich dni czerwca, z których wynika, że cytryny były sprzedawane przez hurtowników od 45 do 47 zł. za paczkę, zawierającą 300 lub 360 sztuk. Obecnie bez żadnej uzasadnionej przyczyny, hurtownicy podnieśli cenę tę do 65 zł. Tak gwałtowny skok ceny artykułów pierwszej potrzeby, jaka jest cytryna, skłonił władze administracyjne do energicznej interwencji w tej sprawie, zbadania źródła spekulacji i ukarania winnych.

* * *

W m. czerwcu do Wydziału Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego zgłosiły się o zapomogi na wyjazd z Warszawy 464 osoby, z których 165, jako zasługujących na to, otrzymały zasiłki w łącznej sumie 1461 zł. 50 gr. Przeciętny koszt ewakuacji jednej osoby wyniósł 8 zł. 85 gr. Jak corocznie, w okresie wiosennym napływ bezrobotnych do stolicy jest większy, nie jest jednak tak duży, jak w poprzednich latach. Powodem tego jest energiczna walka, podjęta z włóczęgostwem. Umożliwienie poszukującym pracy powrotu do domów, zapobiega powiększeniu się liczby bezrobotnych w Warszawie.

KRATECZKI.

Dozorca płaci gospodarzowi...

KAMIENICZNIK OSZUSTEM.

Paryż w czasie wielkiego głodu jadał szczury. Nie przypominam już sobie czy owe szczury podawano w paryskich restauracjach w sosie pomidorowym, czy też koperkowym, w każdym jednak razie mając na uwadze fakt, że francuska kuchnia — przynajmniej według opinji tych, którzy nigdy w Paryżu nie jedli — jest bardzo smaczna, można przypuszczać, że duszone w śmietanie szczury przypominały w smaku zająca, zaś w majonezie — homara.

Jak widać z tego pięknego przykładu, ludzie tylko wmówili sobie, że królik czy kura, lub gęś nadaje się do jedzenia, a szczur, myszka, czy nawet piesek —nie! Jeżeli smaczna jest ostryga, dlaczego niema być odpowiedni do jedzenia karaluch. Jeżeli dobra jest kuropatwa, dlaczego zły jest wróbel?

To wszystko jest więc, tylko przesądem, który powinien być zwalczany. Nie wątpię, że krateczki dzisiejsze dadzą asumpt ludziom dobrej woli do zorganizowania towarzystwa, którego celem będzie spożywania wzgardzonych dzisiaj stworzeń, jak psów, kotów, karaluchów.

Poza jedzeniem życie człowieka składa się z kolejek. Gdy przychodzi kolejka niepowodzeń, nie pomoże wówczas żaden wysiłek, by tę złą kolejkę odwrócić i w okresie takim człek stale będzie przegrywał w karty, zawsze zasiędzi się w knajpce, zawsze po powrocie do domu żona jeszcze nie będzie spała, a czeka z groźnie zaciśniętemi piąstkami. W okresie takim człowiek nasłucha się przykrych rzeczy, zdradzi go kochanka, zaprotestuje weksel zażyrowany grzecznościowo przez przyjaciela, jest to czas wszelakich niepowodzeń i smętków.

Poza kolejkami tego rodzaju, bardzo ważną rolę w życiu człowieka odgrywają kolejki restauracyjne. Nie są to kolejki z wagonikami, lecz kolejki z kieliszkami. Bywalec wie, co to jest kolejka. Gdy zejdzie się przy stoliku kilka osób, każda z nich musi kolejno stawiać jedną „kolejkę" czystej, koniaków lub tp. Kolejki posiadają jeszcze jedną osobliwość, obowiązują bez względu na porę roku. Zresztą z tą porą roku, to również bluff. Poprostu ludzie umówili się swego czasu między sobą, że będą dzielili rok na cztery pory: wiosnę, lato, jesień i zimę. Właściwie podział ten nie jest idealny, można bowiem z równem powodzeniem podzielić rok na następujące części: okres podpisywania weksli, okres płatności weksli, okres protestowania weksli, i okres ostatni — można go już nazwać krótko: komornik. Ten podział byłby niewątpliwie właściwszy i odpowiadałby istotnemu stanowi rzeczy, nigdy bowiem w porze zwanej dotychczas latem niema wcale letnich owoców (truskawki, wiśnie itp), tak samo jak zimą nie zawsze jest śnieg, który czasami woli spaść w maju, a więc w porze wiosennej.

Każda umowa podlega po pewnym czasie rewizji i tak samo należałoby więc zrewidować obecny podział roku na pory w sensie powyższej mojej propozycji. Jako jednak lojalny obywatel staram się dostosować do oficjalnego podziału roku i gdy np: w maju powiedziano mi, że jest wiosna, natychmiast oddałem futro do lombardu, chociaż śnieg i mróz przenikały kości i wiosenne paletko.

ODSTĘPNE.

Adam Chorubczyk zamieszkały przy ulicy Młynarskiej 22 posiadał dom przy ulicy Rysowniczej 47, (gdzie ona jest ta Rysownicza ulica — nie wiem). Był entuzjastą systemu „sprzedaży dozorstwa". System polega na tem, że kandydat na dozorcę za prawo pobierania od lokatorów pieniędzy za otwieranie bramy, „za wodę" musi płacić swemu poprzednikowi tytułem odstępnego odpowiednią sumę, wynoszącą w Łodzi od 200 do 2000 złotych. Chorubczyk uważał, że suma ta należy się nie ustępującemu dozorcy, lecz właśnie jemu. Z tych też względów pobrał od kandydata na dozorcę Antoniego Witkowskiego 900 złotych, z tem, że da mu stanowisko dozorcy w swoim domu.

Gdy jednak do 13 maja rb. Witkowski ani nie otrzymał „dozorstwa" ani zwrotu pieniędzy i gdy nadomiar złego dowiedział się, że Chorubczyk swój dom w międzyczasie sprzedał, zaskarżył łajdackiego kamienicznika do sądu.

Sąd Grodzki skazał Adama Chorubczyka na 4 miesiące aresztu.

Jerzy Krzecki.

Między niebem a ziemią...

Straszna śmierć służącej.

Z GDYNI donoszą: — Przechodnie mijający wysoką kamienicę przy ul. Benhoffa w Gdyni ze zdumieniem przystanęli zobaczywszy jak na trzeciem piętrze jakaś kobieta otworzywszy okno rzuciła dość długą linę i po chwili wylazłszy stanęła na zewnętrznym grzymsie kamienicy. Spojrzawszy w dół dziwna kobieta chwyciła oburącz linę i poczęła się

opuszczać na ziemię.

Stojący w coraz większych grupkach ciekawi niezwykłego widowiska przechodnie zauważyli, że lina wysokości drugiego piętra ociera się o grzyms muru i w każdej chwili może pęknąć. Było jednak zapóźno na jakiekolwiek uwagi, gdyż kobieta powoli ześlizgiwała się na dół i właśnie minęła niebezpieczne miejsce, które znajdowało się już nad nią. W tej chwili przetarta do reszty lina pękła i młoda kobieta z wysokości dwu pięter runęła w dół

na twardy bruk ulicy.

Przechodnie zaalarmowali pogotowie, które przybyło na miejsce wypadku i przewiozło dającą słabe oznaki życia kobietę do szpitala.

W czasie dokonywania opatrunku stwierdzono, że doznała ona niebezpiecznego złamania kręgosłupa i silnego potłuczenia ogólnego, które budzą poważne obawy o jej życiu.

W chwili powrotu do przytomności ciężko ranna kobieta stwierdziła, że nazywa nazywa się Czesława Machówna i jest z zawodu służącą. W czasie nieobecności państwa przez nieuwagę zatrzasnęła drzwi na zatrzask i została

uwięziona w mieszkaniu.

skąd za wszelką cenę musiała wyjść po sprawunki do miasta. Nie mając innej możności wydostania się z przymusowego zamknięcia Machówna zdecydowała spuścić się przez okno na linie. Jak się dowiadujemy nieszczęśliwa ofiara zmarła.

Poracłunki natury romantycznej.

Krwawa sprzeczka żołnierzy.

Z Wilna donoszą:

O godz. 10 wiecz. w Nowej Wilejce wynikła sprzeczka pomiędzy dwoma żołnierzami miejscowego garnizonu Wacławem Sirgijewskim a Pulańskim.

Sprzeczka rychło zamieniła się w bójkę, w czasie której Pulański przebił swego przeciwnika bagnetem. zadając mu niebezpieczną ranę w okolicy brzucha.

Rannego przewieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala wojskowego w Wilnie.

Sprawcę poranienia aresztowano i odstawiono do więzienia wojskowego w Antokolu.

Bójka pomiędzy żołnierzami powstała w czasie, gdy obaj opuszczali mieszkanie znajomych, gdzie tego wieczoru odbywała się uczta weselna. Kłótnia wynikła na tle porachunków natury romantycznej.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 13 lipca wieczorem:

RASZYN.

14.30 Nowości z płyt
15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Nasz handel morski
15.30 Wesoła audycja dla dzieci ze Lwowa
16.00 Rezerwa
16.15 Recital fortepianowy z Krakowa
16.50 Codzienny odcinek prozy
17.00 Koncert orkiestry P. R. pod dyr. T. Jaworskiego
18.00 Poradnik sportowy
18.10 Minuta poezji
18.15 Koncert chóru z Krakowa
18.30 Przegląd wydawnictw — omówi prof. H. Mościcki
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Koncert solistów z płyt
19.05 Program na dzień następny
19.15 Koncert reklamowy
19.30 „Nasze pieśni" — w wykonaniu J. Honnert
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Wiadomości rolnicze
20.10 Audycja muzyczna ze Lwowa
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski
21.00 Audycja dla Polaków z zagranicy — poświęcona młodzieży polskiej z zagranicy
21.30 Koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R.
22.00 Wiadomości sportowe ogólne
22.06 Wiadomości sportowe lokalne
22.10 Audycja z Poznania
22.30 Mała orkiestra P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego
W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotn.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.30 Muzyka salonowa z płyt
18.45 Piosenki z płyt
20.00 Muzyka z płyt

NIEDZIELA, dnia 14 lipca.

RASZYN.

8.30 Pieśń poranna
8.33 Pobudka do gimnastyki
8.36 Gimnastyka
8.50 Muzyka z płyt
W przerwie o godz. 9.15 Dziennik poranny
9.50 Pogadanka sportowo - turystyczna
9.55 Program na dzień bieżący
10.00 Uroczyste otwarcie jubileuszowego zlotu Harcerstwa Polskiego w Spale — przez P. Prezydenta Rzplitej (transmisja przez Warszawę)
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 „Augustowszczyzna — kraina lasów i jezior" (feljeton)
12.20 Koncert muzyki francuskiej w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. G. Fitelberga
W przerwie o godz. 13.00: „Figaro — burzyciel Bastylji"
14.00 Muzyka salonowa z płyt
14.57 Wiadomości meteorologiczno - roln.
15.00 „Jak należy budować na wsi" (pogadanka)
15.10 Muzyka z płyt
15.22 Przegląd rynków produktów rolnych, wygł. St. Prus - Wiśniewski
15.35 Muzyka z płyt
15.45 Porady weterynaryjne
16.00 Recital fortepianowy M. Reiznek
16.25 Transmisja z Krakowa
16.45 „Wiesz, kto jest wielkim?" (szkic literacki)
17.00 Koncert w wykonaniu orkiestry Tad. Seredyńskiego (ze Lwowa)
18.00 W obozach harcerskich (transmisja ze Spały przez Warszawę)
18.20 Płyty
18.30 „Cała Polska śpiewa" — z Krakowa
18.45 „Nad Olzą" — reportaż z Krakowa
19.00 Program na dzień następny
19.10 Koncert reklamowy
19.25 Marsze z płyt
19.50 „Praca aktora" — feljeton M. Maszyńskiego
20.00 „Pierwszy miesiąc w Polsce niepodległej" — odczyt Al. Kawałkowskiego
20.10 Zapomniane utwory Wojciecha Gawrońskiego
20.45 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego
20.50 Dziennik wieczorny
21.00 Transmisja z jubileuszowego zlotu Harcerstwa Polskiego w Spale
21.45 Na wesołej lwowskiej fali
22.15 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
22.30 Wiadomości sportowe lokalne
22.35 Koncert marynarki wojennej z Gdyni
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

14.00 Koncert życzeń
19.25 Muzyka z płyt

RENEE DAVIS.

Roznosicielka gazet.

Aniela Larik tak silnego doznała wstrząśnienia, że o mały włos nie upuściła swej paczki gazet na chodnik.

Ogłupiała z wrażenia nie przestała jednak skandować monotonnym głosem nazwy dziennika, który co wieczora o tej samej godzinie obowiązana była proponować przechodniom.

Lecz myśli jej były gdzieindziej. Już dwóch klientów, wsuwając jej pięć sous do ręki, zainterpelowało ją:

— No! Gdzie pani buja?!... Po księżycu?!... — jak automat bowiem podawała pismo codzienne, wydając machinalnie resztę.

Fala ludzka, wypluwana każdego wieczora przez metro, rzedła powoli i niebawem Aniela Larik miała już kilka zaledwie egzemplarzy gazety w ręku.

W samą porę zresztą, gdyż zpewnością nie mogłaby utrzymać się na nogach dłużej. Wzruszenie, doznane przed chwilą, zbyt było silne dla chorego jej serca.

Deszczowa noc paryska zapadała na miasto; chodniki, czarniejsze od niej, lśniły, ulice pachniały mokrym psem.

Roznosicielka gazet, zliczywszy swe sous zacisnęła tasiemkę grubej kieszeni przy swej spódnicy, zamierzając wrócić dziś wcześniej trochę do swej izdebki na poddaszu.

Nierównym krokiem, spowodu starego obuwia, dolegającego jej w piętach, udawszy się do swego domu przy ulicy Męczenników, wdrapała się na piąte piętro, z trudem zatrzymując się w każdej klatce schodowej dla złapania powietrza.

Znalazłszy się przy swych drzwiach Aniela Larik wyjęła klucz z kieszeni, otworzyła drzwi i z głębokim westchnieniem ulgi przestąpiła próg swego „mieszkania".

Sama teraz „u siebie" powróciła myślą do przeżytej niedawno sceny. Że też była tak głupia, by odczuć tak żywo nagłe i nieoczekiwane to spotkanie!

To był Robert Mong, napewno, ten szpakowaty mężczyzna, który, opuszczając metro kupował od niej gazetę z roztargnieniem. Czyż mógł poznać w starej roznosicielce młodą, ładną i wesołą przyjaciółkę studenckich swych czasów?

Wszak zmieniła się niedopoznania od pamiętnej tej chwili kiedy pewnego wieczoru, wracając z wizyty u krewnych swych po tamtej stronie Sekwany na „Quartier Latin" spotkał ją, pierwszą wówczas pannę w magazynie mód Vasty Sióstr, przy przystanku autobusowym.

— A może mylę się? — pomyślała Aniela Larik nagle — tylu jest ludzi podobnych do siebie!

I nie zwlekając wyciągnęła z kąta izdebki coś w rodzaju walizki, obitej tapetą.

Niezręczne już dziś palce jęły rozwiązywać powoli sznur, którym skrzynia była owiązana, poczem z dna jej roznosicielka gazet wydobyła drewniany, perłową macicą inkrustowany kuferek, podobny do sprzedawanych przez wielkie firmy cukrownicze — przed laty.

W kuferku tym Aniela Larik przechowywała swe relikwie: mały skaplerzyk, pamiątkę pierwszej Komunji św., wąziutki złoty pierścionek z minjaturowym szafirem w otworze, kilka pożółkłych kartek, garstkę zeschłych płatków różanych i parę starych fotografij, spośród których dzisiejsza roznosicielka gazet wydobyła podobiznę Roberta Monga, jako dwudziestodwuletniego studenta prawa.

— Cóż to był za ładny chłopiec z tego Roberta! — myślała, przyglądając się fotografjom z rozrzewnieniem — z tym małym wystrzępionym wąsikiem, z temi bajecznemi błękitnemi oczyma o długich i czarnych firankach rzęs!... Temi oczyma, przedmiotem zazdrości tylu młodych kobiet, z których on podżartowywał sobie tak chętnie!

stłuczonemi okularami na nosie Aniela Larik porównywała tego pięknego, wysmukłego młodego człowieka, opartego niedbale o poręcz krzesła, z mężczyzną spotkanym przy stacji metro.

On zmienił się również po trzydziestu pięciu latach!... Piękne jego połyskujące kruczo - czarne włosy białe były na skroniach... Wąsika ani śladu!... Utył trochę!... Ale te oczy!... One nie zmieniły się!... „Oczy rozkochanej dziewczyny", jak mawiali koledzy Roberta, przekomarzając się z nim. Po oczach tych Aniela poznałaby go zawsze... Ach! Jak ona kochała te oczy! Całą potęgą dziewiczego swego serca! Ujrzawszy je nagle, po tylu latach, tam, przy metro, biedna kobieta o mało nie zemdlała z wrażenia!... I teraz jeszcze czuła się jak rozbita!...

Te oczy wypełniły cztery lata młodocianego jej życia po brzegi! Dały jej tyle szczęścia, że żyła wspomnieniem jego przez resztę długiego, szarego i smutnego życia!

Oczom tym oddała za młodu wszystkie porywy nienasyconego nigdy serca w ofierze! Całe bogactwo uczuć, które kobieta gromadzi w sobie w oczekiwaniu mężczyzny swego przeznaczenia, by rzucić mu je na pastwę.

Robert kochał ją również. Nie mogła skarżyć się. Nie spodziewała się nigdy, by idylla ich trwać miała do śmierci... Nie mogli iść wsparci o siebie w życie... Gdyby nawet Robert, wbrew życzeniu całej rodziny, nie ożenił się z upatrzoną przez nią panną, była jeszcze różnica wieku, która prędzej czy później rozdzieliłaby ich, nie licząc sfery jego i stosunków.

— Ile on może mieć lat teraz? — myślała roznosicielka gazet, licząc na palcach — pięćdziesiąt siedem?... No, tak... skoro ja kończę sześćdziesiąt siedem w marcu... O, mój Boże! Biedny Robert!

Użalała się nad nim, jakgdyby czas powinien był jego oszczędzić raczej, niż ją. Zerwanie z nim bowiem nie zatruwało serca jej goryczą; wypełniło głębokim smutkiem jedynie. Miłość jej była również bezgraniczna, jak bezinteresowna... Zgodziwszy się żyć na wiarę z nim, nie przyjęła od niego nic przy rozstaniu, odchodząc tak jak przyszła omal, od niego...

Przez długie miesiące, wróciwszy do igły, jadła gorzki chleb samotności, poczem, znużona życiem, bez celu zgodziła się pewnego dnia poślubić jednego ze swych kuzynów, który umarł, zostawiając ją bez środków do życia i niezdolną, dla zniszczonego wzroku, powrócić do swego fachu.

Dziś, sama jak palec na świecie, żyła ze sprzedaży rannej i wieczornej gazet oraz posługi w paru domach ulicy Św. Łazarza, co pozwalało jej nie umrzeć z głodu.

Schowawszy kuferek do walizki Aniela Larik medytowała, kładąc się do łóżka:

— Czy mam, na wypadek powtórnego spotkania z Robertem, przypomnieć się jego pamięci, czy też sprzedać mu dziennik, nie dając mu się poznać? Kto wie, może i on radby zobaczyć przyjaciółkę młodości?

Kiedy zasnęła śniło się jej, że Robert, wioząc ją do Lasku Bulońskiego autem, kazał sprzedawać jej gazety szoferowi.

Nazajutrz wieczorem, wyczyściwszy starannie palto, w świeżej chustce na głowie, spod której wyglądały, misternie ułożone, pukle białych włosów, w mitenkach na zniszczonych dziś rękach, z których tak dumną była kiedyś, roznosicielka gazet stanęła na posterunku swym przy metro.

Nieczuła na pluchę i zimno, przenikające ją do szpiku kości, czekała wyglądając Roberta do godziny dwudziestej pierwszej. Głos jej, jak bolesna skarga. rzucał nazwę gazety zapóźnionym przechodniom. Lecz Roberta Monga nie było wśród nich... Ani tego wieczora, ani następnych... Dni mijały za dniami i daremnie biedna roznosicielka gazet lustrowała oblicza mężczyzn, nie chcąc wyrzec się myśli powtórnego spotkania z dawnym kochankiem.

Aż pewnego wieczoru wspaniała limuzyna, przejeżdżając tuż koło chodnika, otarła się o Anielę nieledwie.

— Hallo! rozległ się głos męski z wewnątrz. Jednocześnie szyba opadła i ukazała się ręka, sięgająca po gazetę.

— Bierzcie! — odezwano się jeszcze.

Aniela zdążyła dostrzec Roberta w oświetlonej limuzynie, lecz auto było już daleko, gdy oprzytomniała z monetą dwudziestu sous w dłoni.

Serce jej ścisnęło się z bólu i tej nocy, w samotnej swej izdebce na poddaszu, roznosicielka gazet zasnęła znużona tak śmiertelnie, że nie obudziła się więcej...

Tłum. J. S

SPORT.

Czerwoni muszą wygrać
Gałecki w ataku?

Jutro na stadjonie ŁKS-u odbędzie się mecz piłkarski o mistrzostwo Ligi PZPN. między krakowską Wisłą a Łódzkim Klubem Sportowym.

Spotkania te mają już swoją tradycję. Od wielu lat mecze między temi zespołami wywołują

specjalne zainteresowanie.

Nie inaczej przedstawia się sprawa i z meczem jutrzejszym. Nic też dziwnego, że obaj rywale przywiązują wielką do niego wagę, specjalnie pilnie się doń przygotowują. Zwłaszcza ŁKS.

Na ostatnim treningu drużyny ligowej Czerwonych byli obecni prawie wszyscy zawodnicy.

Specjalną uwagę skierował trener ŁKS-u p. Czeisler na napastników i im też poświęcał najwięcej czasu.

Jak wiadomo ta linja zespołu Czerwonych grająca dobrze w polu zupełnie niemal zawodzi w sytuacjach podbramkowych nie mogąc zdobyć się

na skuteczny strzał.

Dotyczy to zwłaszcza łączników. Wystarczy powiedzieć, że Koczewski grający na pozycji lewego łącznika nie strzelił w dotychczas rozegranych meczach ligowych ani jednej bramki, a Sowiak — prawy łącznik zdobył zaledwie dwie, czy trzy.

To też p. Czeisler zamierza linję ataku ŁKS-u zmienić, mianowicie na pozycji lewego łącznika ma grać Gałecki.

Piłkarz ten po długotrwałej chorobie wrócił już na boisko i z powodzeniem występował już kilkakrotnie w ŁKS Ib,

wykazując dobrą formę.

Obsada pozostałych pozycyj byłaby bez zmian. O ile oczywiście będzie mógł grać Herbstreich, który na ostatnim meczu ze Śląskiem został dość poważnie kontuzjowany.

W wypadku nie możności wzięcia udziału Herbstreicha w meczu na środku ataku grałby Gałecki, a na lewym łączniku wystąpiłby Koczewski.

Jak widzimy sprawa zestawienia linji ataku nasuwa pewne trudności i ostateczny skład tejże ustalony zostanie w ostatniej chwili. Pozostałe pozycje w drużynie pozostaną bez zmian.

Również i Wisła przygotowuje się do spotkania starannie. Wystąpi ona w swym najsilniejszym składzie.

Tak czy inaczej, ani na chwilę nie wątpimy, że Czerwoni dołożą wszelkich swych sił i umiejętności, by ze spotkania tego wyjść zwycięsko. Jest to kwestja ambicji i prestiżu, by punkty z tego meczu pozostały w Łodzi.

W BLASKACH LIPCOWEGO SŁOŃCA
DWA DNI W SPORCIE.

W ciągu dnia dzisiejszego i jutrzejszego odbędzie się szereg ciekawych imprez, których szczegółowy kalendarzyk przedstawia się następująco:

SOBOTA:

Boisko Widzewa o godz. 18 mecz o mistrzostwo klasy A Widzew — UT. poprzedzony przedmeczem rezerw. W Łodzi i na prowincji mecze o mistrzostwo klasy C.

Szermierka: Sala Policyjnego KS. Żeromskiego 88 o godz. —— mistrzostwo Łodzi we florecie i mecz drużynowy WKS — PKS o puhar.

NIEDZIELA:

Piłka nożna: Boisko ŁKS godz. 10,30 mecz o mistrzostwo klasy A SKS — ŁKS I b, poprzedzony przedmeczem rezerw. — Godz. 17,30 mecz o mistrzostwo ligi Wisła (Kraków) — ŁKS, poprzedzony przedmeczem szczypiorniaka Makabi — ŁKS.

Boisko WKS. godz. 10,30 mecz o mistrzostwo klasy A WKS — Hakoah poprzedzony przedmeczem rezerw. Boisko Union-Touringu godz. 10,30 mecz o mistrzostwo klasy A ŁTSG — Makabi. Boisko PTC. w Pabjanicach godzina 17,30 mecz o mistrzostwo klasy A PTC — Wima, poprzedzony przedmeczem rezerw. Pozatem na terenie okręgu szereg spotkań o mistrzostwo klasy C.

Lekkoatletyka: Stadjon Wimy o godz. 9 dalszy ciąg drużynowych mistrzostw okręgu spotkają się WIMA — IKP — Geyer.

DZISIEJSZE IMPREZY SPORTOWE.

Dziś w sobotę rozegrane zostaną następujące ważniejsze zawody sportowe:

W KRAJU.

W Krakowie pierwszy dzień mistrzostw lekkoatletycznych Polski pań i mecz waterpoolo o mistrzostwo Ligi Makabi — AZS.

W Lwowie Pogoń walczy z wiedeńską Admirą.

W Wielkich Hajdukach Ruch spotyka się z wiedeńskim Libertasem.

ZAGRANICA.

W Birmingham Jędrzejowska walczy na mistrzostwach środkowej Anglji.

W Lucernie polscy jeźdźcy startują na zawodach międzynarodowych.

W Berlinie zakończenie międzynarodowych zawodów hippicznych Militari z udziałem polskich jeźdźców.

W Bukareszcie międzynarodowy turniej tenisowy z udziałem 3 polskich rakiet.

W Pradze Czeskiej drugi dzień finałowego meczu o puhar Davisa Niemcy — Czechosłowacja.

—:o:—

Sport w kilku słowach.

W piątek rozpoczął się w Pradze Czeskiej finałowy mecz o puhar Davisa w strefie europejskiej pomiędzy Niemcami a Czechosłowacją.

Pierwszego dnia odbyły się single: Menzel pokonał Henkla 7:5, 6:1, 4:6, 2:6, 6:4.

Von Cramm wygrał z Caską 6:2, 6:4, 6:2.

Po pierwszym dniu stan meczu brzmi 1:1.

W czwartek odbyło się posiedzenie komitetu organizacyjnego święta „Dnia Legjonów“ na którem omawiano sprawy związane z tegoroczną organizacją tego święta na terenie Łodzi. Postanowiono definitywnie że zawody sportowe odbędą się w dwóch terminach a to 4 i 11 sierpnia. Na program imprez sportowych złożą się biegi piesze, szosowe zawody kolarskie turniej piłkarski i jeszcze kilka innych imprez. Komisja przystąpiła ju żdo pracy i w najbliższym czasie ustali w porozumieniu ze związkami sportowemi dokładny program „Dnia Legjonów“.

I po co to wszystko?
Burza w kubku wody.

Wiele hałasu spowodowała w łódzkim świecie kolarskim sprawa dyskwalifikacji najlepszego szosowca łódzkiego Kołodziejczyka (Wima) po rozegranym w ubiegłą niedzielę „Biegu dookoła Łodzi“ o puhar przechodni im. śp. Sierpińskiego Władysława.

Jak wiadomo, Kołodziejczyk przyszedł na metę pierwszy. Tymczasem Komisja Sędziowska biorąc pod uwagę meldunek sędziego z trasy o korzystaniu przez Kołodziejczyka

z obcej pomocy

(przyjął kubek wody, z którą się zresztą podzielił z Boberem) wydała orzeczenie dyskwalifikujące Kołodziejczyka i przyznała pierwsze miejsce i zwycięstwo Boberowi (Warszawa). Decyzja ta wywołała niesportowy protest innych kolarzy Wimy, którzy występując w obronie swego kolegi klubowego nie przyjęli zdobytych przez siebie nagród. Pozatem KS. Wima zgłosiła protest do Zarządu ŁOZK.

przeciwko tej decyzji.

Nadmienić należy, że protest ten wpłynął już po rozdaniu nagród, a nie przed, tak jak pierwotnie publikowano.

Protest ten był rozpatrywany na ostatniem posiedzeniu Zarządu ŁOZK i po dłuższych debatach uznano protest za uzasadniony i anulowano dyskwalifikację, przyznając pierwsze miejsce i puhar przechodni Kołodziejczykowi. Drugie przeto miejsce temsamem zajął Bober.

Jednocześnie uchwalono cofnąć zdobyte nagrody zawodnikom Wimy, którzy zdaniem Zarządu w sposób wysoce niesportowy ustosunkowali się do decyzji Komisji Sędziowskiej biegu.

Tak więc został zlikwidowany niemiły incydent niedzielnej imprezy kolarskiej.

Efektem tego incydentu jest konieczność odebrania nagrody Boberowi oraz zatrzymanie nagród zdobytych, a nieodebranych przez mało dyscyplinowanych zawodników.

Nie wnikając w meritum powyższej sprawy kierujemy pod adresem kompetentnych czynników zapytanie: Czy nie można było tego niemiłego incydentu uniknąć?

ŚMIERTELNE WYPADKI W BIEGU
DOOKOŁA FRANCJI.

7 etap Tour de France prowadził z Ail les Bains do Grenoble na dystansie 229 klm górska trasa była b. ciężka do przebycia i zaznaczała się też szeregiem bardzo poważnych wypadków. Jeden z najlepszych kolarzy francuskich Magne spadł i doznał tak ciężkich obrażeń, że musiał się wycofać z biegu. Drugi kolarz Włoch Vignoli przy upadku

złamał obojczyk

i został umieszczony w szpitalu w Grenoble. Pozatem śmiertelnemu wypadkowi uległ hiszpański kolarz Cepeda, którego znaleziono ze strzaskaną czaszką. Stan tego ostatniego jest beznadziejny.

Pierwsze miejsce w tym etapie zdobył Włoch Camuso w czasie 7:33:13 przed Włochem Morelli 7:37:01, i Francuzem Rouzzi 7'37:01.

Ogółem z 83 kolarzy, którzy wyruszyli z Paryża pozostało 60 33-ch odpadło w drodze.

W ogólnej klasyfikacji wyścigu prowadzi Belg Maes w czasie 48:36:37. 2) Bergamaschi (Włochy) 48:48:42; 3) Morelli (Włochy) 48:50:56.

W kwalifikacji międzynarodowej Francja została niespodziewanie zepchnięta na trzecie miejsce, podczas gdy na pierwsze wysunęły się Włochy przed Belgją.

1) Włochy w czasie	146:32:12.
2) Belgja	146:40:44.
3) Francja	147:23:16.
4) Niemcy	148:37:27.
5) Hiszpanja	149:47:47.

Elsner - najlepszy pływak Łodzi
Wczorajsze wyniki na pływalni Ł.K.S-u.

Wczoraj na pływalni ŁKS-u odbył się dalszy ciąg zawodów pływackich o mistrzostwo Okręgu Łódzkiego.

Program drugiego dnia mistrzostw wywołał już nieco większe zainteresowanie publiczności. Trzeba przyznać, że fakt ten był uzasadniony, bowiem przebieg niektórych konkurencyj był bardzo ciekawy. Szczególnie większe zainteresowanie budziły te punkty programu w których startował czołowy pływak Łodzi Elsner (ŁKS.) W większości startach zawodnik ten uzyskuje dobre wyniki nierzadko poprawiając dotychczasowe rekordy Okręgu. Miało to wczoraj miejsce tak w konkurencjach indywidualnych jak i zespołowych.

W dniu wczorajszym odbyły się następujące konkurencje, w których uzyskano wyniki:

100 m. st. dowolny panów — I klasa 1) Elsner (ŁKS.) 1 min. 09,2 sek.. II klasa 1) Przyborowski 1 m. 20,9 s., 2) Kosiński 1 m. 24,1 sek., 3) Wasilewski 1 m. 24,6 s. Na dalszych miejscach Niemczynowicz i Frenkiel wszyscy startujący są członkami ŁKS.

200 m. st. klasyczny panów — I klasa 1) Günther (ŁKS.) 3 m. 18,8 s., II klasa 1) Borensztajn (Makabi) 3 m. 36,8 s., 2) Zielke (ŁKS.) 3 m. 43,5 s., 3) Rozner (ŁKS.) 3 m. 48,8 s. przed Hartwigiem i Wiśniewskim (obaj ŁKS.).

100 m. st. dowolnym pań — kl. III. 1) Szyszkiewiczówna (ŁKS.) 2 m. 17,8 s.

100 m. st. dowolnym panów III kl. 1) Schütz (ŁKS.) 1 m. 29,4 s., 2) Balski (ŁKS) 1 m. 30,2 s. Pozostali dwaj zawodnicy Pawlak i Puchalski (obaj ŁKS.) zoostali zdyskwalifikwani za „odpoczywanie“ (stanie) w czasie biegu.

Zaznaczyć należy że start. w ciągu dnia wczorajszego jedyna zawodniczka odbyła bieg łącznie z zawodnikami, gdyż była to identyczna konkurencja.

400 m. stylem dowolnym panów — kl. I 1) Elsner (ŁKS.) 6 m. 13,5 s. Czas ten jest nowym rekordem Okręgu. Kl. II 1) Kosiński II 7 m. 57,1 s., 2) Przyborowski 7 m. 59 s., 3) Hartwig 8m. 01,1 i 4) Szymański 9 m. 01,7 s. (wszyscy ŁKS.).

Sztafeta 3×100 styl zmienny — 1) ŁKS. I w czasie 4 m. 28,8 s. I ten czas jest nowym rekordem Okręgu; 2) ŁKS. II 5 m. 13,2 s. ŁKS. wystąpił w składzie: Elsner, Günther, Wasilewski. Godzi się nadmienić, że w konkurencji ten, pierwszy zawodnik płynie stylem grzbietowym (Elsner), drugi—klasycznym (Günther), trzeci — dowolnym (Wasilewski).

Organizacja zawodów sprawna.

Dziś dalszy ciąg zawodów. W programie bieg 1500 mtr.

ULGI KOLEJOWE
na Zlot Harcerski,

W celu uniknięcia nieporozumień przy wykorzystywaniu ulg na wyjazd do Spały w czasie do dnia 25 bm. Polskie Biuro Podróży wyjaśnia, iż na Jubileuszowy Zlot Harcerski w Spale Ministerstwo Komunikacji przyznało następujące rodzaje zniżek:

1) Dla harcerzy czynnych zniżka wg. tabeli E na podstawie kart uczestnictwa koloru białego, co przy przejeździe ze st. Łódź-Fabr. do Spały i spowrotem wyniesie zł. 1.80, zaś od st. Łódź-Kal. do st. Spała i spowrotem zł. 2.20.

2) Zniżki ogólne dla wszystkich pragnących zwiedzić obóz harcerski, wynoszące 50 proc. ceny normalnej. Uczestnik winien nabyć kartę uczestnictwa koloru zielonego, upoważniająca do przejazdu indywidualnego i nabycia normalnego biletu do Spały oraz przejazdu spowrotem bezpłatnego po uprzedniem ostemplowaniu karty uczestnictwa w kasie biletowej w Spale.

Przy przejazdach indywidualnych cena przejazdu łącznie z kartą uczestnictwa będzie wynosiła ze st. Łódź- Fabr. do st. Spała i spowrotem zł. 5.50, ze st. Łódź-Kal. do st. Spała i spowrotem zł. 6.30.

3) Oprócz powyższego w dniach 14, 15, 20 i 21 lipca rb. zostaną uruchomione pociągi popularne z Łodzi do Spały. Cena przejazdu pociągiem popularnym tam i spowrotem łącznie z kartą uczestnictwa bronzową wynosi zł. 3.80.

Zwracamy uwagę, iż z pociągów popularnych mogą korzystać jedynie posiadacze bronzowych kart uczestnictwa, zaś na pociąg popularny w dniu 14 bm. posiadacze kart uczestnictwa i specjalnych zaproszeń Z. H. P. lub legitymacyj stwierdzających współpracę z harcerstwem (Koła Przyjaciół Harcerzy).

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 12.45, lipiec 12.09, sierpień 11.98, wrzesień 11.88

LIVERPOOL: loco 6.94, lipiec 6.58, sierpień 6.48, wrzesień 6.35

Egipska: loco 7.99, lipiec 7.80, październik 7.75, listopad 7.76

BREMA: październik 12.95, grudzień 12.98, styczeń 13.13

Waluty, dewizy i akcje

DEWIZY — NADAL MOCNIEJSZE.

Gros dewiz europejskich na zebraniu giełdy pieniężnej wykazało tendencję mocną, przeważały zwyżki kursowe.

PAPIERY PAŃSTWOWE — NADAL MOCNIEJSZE.

Mocna tendencja dla papierów państwowych, która się od kilku dni zaznaczyła — była utrzymana; obroty umiarkowane.

PAPIERY PROCENTOWE.

Prem. Pożyczka Budowlana ser. I	43.25
Prem. Pożyczka Dolarowa ser. III	52.40
Państw. Poż. Konwersyjna 1924 r.	67.75
Pożyczka Dolarowa 1919-1920 r.	83.25
Poż. Stabilizacyjna 1927 r. 66.63, dr.	67.00
L. Z. Państwowego Banku Rolnego	83.25
L. Z. Państwowego Banku Rolnego	94.00
L. Z. Banku Gosp. Kraj. II—VII em.	83.25
L. Z. Banku Gosp. Kraj. I emisji	94.00
Obl. Kom. B-ku Gosp. Kr. II—III em.	83.25
Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. I emisji	94.00
Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. I emisji	81.00
Obl. Kom. B. G. K. II—III i III N em.	81.00
L. Z. Banku Gosp. Kraj. I emisji	81.00
L. Z. Banku Gosp. Kraj. II—VII em.	81.00
L. Z. Tow. Kred. Przem. Polskiego	95.00
L. Z. Tow. Kred. Ziem. w Warszawie	45.00
L. Z. Tow. Kred. Ziem. w Warszawie	48.75
L. Z. Tow. Kred. m. W-wy 1933 r.	59.50
L. Z. Tow. Kred. m. Kalisza 1933 r.	48.00
L. Z. Tow. Kred. m. Lublina	55.50

AKCJE — NIEJEDNOLICIE.

Zainteresowanie w dziale papierów dywidendowych było nieco większe, obroty — ożywione.

Bank Polski 90.50, Węgiel 11.75, Starachowice 34.50 — 35.00, Haberbusch 36.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 13.7. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica czerwona jara szklista 16.50 — 17.00, żyto I stand. 12.50 — 12.75, mąka pszenna gat. I lit. A 20% 31.00 — 34.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 21.00 — 22.00, mąka razowa 16.00 — 17.00

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni Miejski (w dawn. „Bagateli“, Piotrkowska 94 — Muzyka na ulicy
Teatr Letni w parku Staszica — Otello przyszłości
Park Helenów — Gościnny występ chóru Dana
Adria — Porwanie
Capitol — Ja mam temperament
Casino — 1) Nocne życie bogów: — 2) Przygoda pechowca
Corso — 1) Ręka mściciela; 2) Uwodzicielka
Czary — 1) Pieśniarz Warszawy; 2) Legjon ulicy
Dom Ludowy — Sekretarka osobista
Europa — Człowiek jest grzeszny
Grand - Kino — Na fali wspomnień
Jar — na scenie: Baby rządzą; na ekranie: Dobranoc, Wiedniu!
Metro — Porwanie
Mewa — 1) Głos skazańca; 2) Dzielny chłopiec
Miraż — Ostatni ataman Annienkow
Przedwiośnie — Wielkie wydarzenia
Palace — Toreador i kobiety
Rakieta — Moskiewskie noce
Record — 1) Fałszywy strzał, 2) Zapomniana melodja
Stylowy — Grzech
Sfinks — 1) Miłość baletnicy; 2) Diablica z Cauzas
Sztuka — Złodziej serc

Co zgotować jutro na obiad?

Barszcz burakowy czysty z uszkami, pieczeń barania z kapustą, legumina owocowa.

WINSZUJEMY

Jutro: Bonawenturze.
Wschód słońca 3,31
Zachód słońca 19,52
Długość dnia 16,21
Ubyło dnia 0,20
Tydzień 27

NOWY DZIAŁACZ BOKSERSKI w ŁODZI.

Jak się dowiadujemy grono działaczy sportowych na niwie bokserskiej w Łodzi powiększy się. Oto już w najbliższym tygodniu przenosi się na stałe z Poznania do naszego miasta znany i ceniony działacz bokserski p. Zapłatka Józef.

P. Zapłatka jest zresztą nietylko dobrym organizatorem, ale i doskonałym sędzią bokserskim.

Powiększenie się kadr działaczy bokserskich o tak pożyteczną jednostkę powitać należy z zadowoleniem.

Nadmienić należy, że p. Zapłatka obejmuje stanowisko w jednej z większych firm przemysłowych naszego miasta

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. M. K. Nie nadaje się do druku.

Skuteczny środek ratunkowy.

Coramina wskrzesza topielców.

Tonący powinien wzywać pomocy, a nie machać rękami.

Jak w latach poprzednich, tak i obecnie, w okresie rozpoczynającego się sportu pływackiego, należy przedstawić postępy, jakich naukowo i praktycznie dokonano w zagadnieniu utonięcia. Wykazano w Niemczech według Państwowego Urzędu Statystycznego, że w roku 1929 na 805,962 wypadków śmierci 3648 przypada na utonięcia. W roku 1930 na obszarze Rzeszy Niemieckiej (z wyjątkiem Zagłębia Saary) na 710,850 zmarłych, 3499 zginęło wskutek utonięcia a w roku 1931 na 725,816 zmarłych 3224. Widać z tego, że odsetek śmierci wskutek utonięcia nie zmniejsza się, lecz ciągle wynosi pół procent

wszystkich zmarłych.

Stwierdzenie tego faktu posiada dla polityki ludnościowej ogromne znaczenie tem większe, że chodzi przeważnie o osobników młodych i silnych, a więc jednostek b. cennych dla stanu zaludnienia.

Pytanie, w jaki sposób dochodzi do śmierci z utonięcia, naukowo nie jest jeszcze całkowicie wyświetlone, ponieważ doświadczenia na zwierzętach zawodzą, a obdukcje wykonywane są na zwłokach, które przeleżały dłuższy czas w wodzie. Na podstawie dotychczasowych prac wydaje się prawdopodobnem, że najpierw zjawia się

utrata przytomności,

wywołana nadmiernem nagromadzeniem Co^2 we krwi, i, co za tem idzie. w rdzeniu przedłużonem, bowiem tonący nie jest w możności w krótkich, urywanych wydechach, wyrzucić z płuc całej zawartości powietrza. Wielką rolę w przypadkach tonięcia odgrywa nagromadzenie krwi w obrębie jamy brzusznej. U ludzi predysponowanych, zimno powoduje skurcz naczyń skórnych, a jednocześnie wielkie ilości krwi gromadzą się w naczyniach jamy brzusznej, doprowadzając do anemizacji mózgu, co daje uczucie strachu, poprzedzające właściwie każdy przypadek tonięcia. W jakim stopniu, poza bodźcami zimnemi, w nagromadzeniu krwi w jamie brzusznej odgrywają czynniki psychiczne — niewiadomo.

Duże znaczenie posiada wiadomość, że w pewnych warunkach topielcy, przebywający w wodzie do 15 minut w stanie nieprzytomnym,

mogą być uratowani;

do tego czasu zatem rdzeń przedłużony i jego ośrodki znieść mogą brak tlenu, nie doznając uszkodzeń, nie dających się naprawić. Z tego wypływa bardzo ważna wskazówka, że topielców przed upływem 20 minut poszukiwać należy nurkowaniem, a nie drągami zaopatrzonemi na końcu w ostry hak. O ile naukowo drogą doświadczeń na zwierzętach nie poczyniono wielkich postępów, o tyle na podstawie praktycznych spostrzeżeń należy ustalić następujące przepisy:

1) przed pływaniem należy ochłodzić się,

2) cierpiący na uszy nie mogą pływać nie ochroniwszy uprzędnio organu słuchu,

3) należy dokładnie ocenić swoje siły nim zacznie się pływać,

4) nie należy pływać z pełnym żołądkiem (wymioty, przekrwienie, wywołane trawieniem może doprowadzić z łatwością do nagromadzenia wielkich ilości krwi w obrębie jamy brzusznej).

Obok powyższych przepisów będą tu przedstawione w krótkości nowsze wiadomości dotyczące zapobiegania utonięciu, ratowania tonących oraz sposobów postępowania z topielcami bądź pozornie zmarłymi wskutek utonięcia. Przedewszystkiem należy tu podkreślić dobitnie niebezpieczeństwo, na jakie narażeni są ludzie wrażliwi na zimną wodę. Stan ten, powstający nagle, prowadzi w krótkim czasię do utraty przytomności.

Nie należy żadną miarą lekceważyć znaczenia kursów ratowniczo- pływackich, przeciwnie, należy bezwarunkowo na tem miejscu ruch ten propagować. Praktyka wykazuje jednak, że sam przez się doświadczony ratownik, pomimo swego doświadczenia, w większości wypadków nie może dać sobie rady, gdy tonący znajduje się w okresie zaburzeń świadomości. Niedoświadczony lub młodociany ratownik nie osiągnie celu. gdyż ratownictwo wymaga nietylko dużo rozwagi, ile przedewszystkiem

siły fizycznej.

Ratownictwo takie (albo jego próba) są dla obydwu stron niebezpieczne, w każdym razie mało skuteczne. Oczywiście, na pierwszy rzut oka wydaje się nieludzkiem, aby tonącego zostawić samemu sobie. aż straci przytomność, dla ratowania jest jednak lepiej sięgnąć po nieprzytomnego. Ważne jest wiedzieć, że zmarli w wodzie z innych przyczyn opadają prostopadle w miejscu utonięcia, ci zaś, którzy utracili przytomność naskutek właściwego utonięcia, unoszeni są wraz z prądem po przekątnej, a po 1—2 godzin znajdują się na dnie w odległości kilku metrów od miejsca zatonięcia. Prąd na dnie rzeki płynącej bez zwężeń w korycie, teoretycznie równy jest zeru, praktycznie zaś istnieje w stopniu niewielkiem.

Należy zwrócić uwagę, że pływacy którzy poczują się słabi, winni wzywać pomocy,

a nie machać rękami.

Wyciągnięte z wody ramię wpycha pływaka wgłąb.

Sztuczne oddychanie według Silvestra w ułożeniu nawznak i ze zwisającą głową jest najlepszą metodą ratunkową. pod warunkiem utrzymywania szczęki dolnej przed górnym rzędem zębów. Na fakt ten należy zwrócić baczną uwagę na kursach ratownictwa. Prawidłowe podtrzymywanie szczęki czyni zbytecznem przytrzymywanie języka drutem lub nitką. Według mojego doświadczenia w wielu lekkich wypadkach wystarczy głębokie odchylenie głowy i skręcenie jej przy jednoczesnem prawidłowem podtrzymaniu szczęki. O ile ratownik jest jeden, najlepiej ułożyć topielca nawznak, lewa ręka ratownika skręca głowę i podtrzymuje szczękę, prawa ręka wykonuje sztuczne oddychanie prawą kończyną ratowanego. Wielkim postępem w ratownictwie okazało się wprowadzenie Coraminy (5—10 ccm dożylnie). Szybkiego działania jej na zatruty organizm nie udało się dotąd osiągnąć **żadnym innym środkiem.**

Zagadnienie oddechu i krążenia jest w tym stanie najistotniejsze. Zaburzenia oddechu są u topielców typowe. Polega to przedewszystkiem na tem, że przy sztucznem oddychaniu u nich, w przeciwieństwie do zatruć, oddech długi czas nie występuje. Właśnie dlatego, jak to wynika z przedstawionej przezemnie statystyki, konieczne jest u topielców kilkogodzinne sztuczne oddychanie, nawet wtedy, gdy wystąpią pewne oznaki śmierci. U pewnej grupy topielców, zwłaszcza u tych, którzy dłuższy czas przebywali w wodzie, naskutek szczególnego uszkodzenia ośrodka oddechowego, nigdy nie dochodzi do samoistnego oddechu, A mimo to ma się w tych razach kliniczne wrażenie, że chodzi tu z pewnością

o pozorną śmierć.

Mogę przedstawić taki, godny uwagi, przypadek utonięcia, w którym, mimo wielogodzinnego sztucznego oddychania, mimo napastnicy i kamfory, oddech nie powrócił, a mimo to organizm wydawał się przygotowany do oddychania i znowu zdolny do życia, aż wreszcie w trzeciej godzinie wystąpiły objawy śmierci. I właśnie u takich topielców, przygotowanych do oddychania, ale nieoddychających, Coramina ma działanie zdumiewające.

Ze sprawozdań wynika, że tam gdzie inne środki zawodzą, Coramina działa nagle, **nieomal błyskawicznie.**

U topielców, których ośrodek oddechowy uległ porażeniu wskutek braku tlenu, ma to znaczenie rozstrzygające. Jaka jest przyczyna tego zdumiewającego działania, nie jest jeszcze zupełnie jasne.

Jeżeli na podstawie podanych faktów że Coramina przez wstrzyknięcie dosercowe lub dożylne przywróciła oddech, a tem samem umożliwiła przywrócenie do życia, byłoby pożądane, ażeby ratownie, które spotyka się obecnie na każdym brzegu, posiadały zapas ampułek z Coraminą.

Zagadnienie śmierci trzech i pół tysiąca młodych, silnych mężczyzn posiada znaczenie nietylko lekarskie i naukowe, ono wstrząsa stanem naszej ludności. Posiadamy w Coraminie środek, który na topielców działa o wiele pewniej, niż inne. Przez jej systematyczne stosowanie możemy zachować wiele pełnowartościowych istnień. Należy dążyć do tego, aby ten niezwykle wartościowy środek, stanowił podstawę ratowniczych ośrodków we wszystkich publicznych miejscach kąpielowych.

Królowa w blaszanem pudle

Niebezpieczna wyprawa po rzadki kwiat

Królowa kwiatów „Victoria regia", ukryła się ze swym majestatem iście królewskiego przepychu w niedostępnych wodach i bagnach dżungli brazylijskiej w dorzeczu Amazonki. Tutaj czuje się ona bezpieczną, gdyż rzadko kiedy zakłóca jej spokój i zadumę królewską obecność białego człowieka. A przecież chęć oglądania tej „królowej kwiatów" w jej najwspanialszych okazach nęci ludzi z nieprzepartą siłą i zniewala ich

do podejmowania wypraw,

które niejeden już przypłacił życiem. Wyprawę taką pewien podróżnik angielski opisuje poniżej w sposób zajmujący:

Grzęźniemy w głębokiem trzęsawisku po pas, ja i 16 moich towarzyszów Indjan, w okolicy niewesołej, nad Lagoa Curua, którą krajowcy nazywają jeziorem, a która jest tylko olbrzymiem trzęsawiskiem z wszystkiemi niebezpieczeństwami okolic tropikalnych: trując powietrze, cuchnące, grzęskie błoto, wstrętne krokodyle i inne gady oraz niezliczone masy natarczywych moskitów. Zażywamy pilnie chininę i popijamy od czasu do czasu koniak, ażeby pozbyć się w ustach obrzydliwego smaku cuchnącego powietrza, które pobudza nas do wymiotów. Wybraliśmy się tutaj, ażeby zdobyć najokazalszy egzemplarz „królowej kwiatów", i wysłać ją do Europy. Tak brzmiało zlecenie moich angielskich mandatarjuszy. Zadanie doprawdy niełatwe. Bo jakże tutaj transportować tak olbrzymią roślinę, która stale przebywać musi w wodzie mulistej i która ma liście, posiadające każdy w średnicy 1 do 1.5 mtr. W Obidos wykonano mi olbrzymie pudło blaszane, w którem zdobycz nasza miała odbyć

podróż do Europy.

Z Obidos wyruszyliśmy łodziami Amazonką ku naszemu celowi.

Cztery łodzie indjańskie wlokły blaszane pudło. Niedaleko od miejscowości Curua urządziliśmy nasz obóz na bagnisku. Podczas jedzenia, podczas snu,, podczas wypraw na jezioro, najzaufańsi z moich Indjan z karabinami w ręku musieli nas opędzać od niezliczonej ilości krokodylów, które tutaj były szczególnie zuchwałe.

Poza tem widoki zdobycia wyjątkowo pięknego okazu królewskiego kwiatu były wspaniałe, gdyż całe jezioro było niemi pokryte, owemi olbrzymiemi liściami o wygiętych ku górze brzegach, z których wyrastały olbrzymie kwiaty koloru biało - różowego, osiągając nieraz

wysokość pół metra.

Dwa dni trwały nasze poszukiwania. Bezustannie towarzyszyły nam gromady krokodyli, z których niejednego położyliśmy trupem jako żer dla pozostałych przy życiu. Niektóre krokodyle próbowały uderzeniami potężnego ogona przewrócić nasze łodzie.

Wówczas bylibyśmy straceni niechybnie Kula karabinowa odbija się od pancerza tych bestyj niby od grubej płyty stalowej. jedynie wpakowana w ślepie lub otwartą paszczę odnosi skutek. Trzeba więc było często posługiwać się toporami i ostremi dzidami, ażeby

odpędzić natrętne gady.

Walcząc w ten sposób, zabraliśmy się po dwóch dniach do wyjęcia z wody wspaniałego okazu kwiatu o jedenastu olbrzymich liściach i umieszczenia go w naszem pudle. Olbrzymie pudło, którego dno miało 32 m. kw. powierzchni, wypełnione zostało do wysokości pół metra wodą i mułem tak. żeby roślina mogła wygodnie rozpostrzeć swoje jedenaście liści, z których jeden mierzył w średnicy 1.78 m. i żeby miała pożywienie w czasie trzytygodniowego transportu do Europy. Dokonawszy tego dzieła wśród niesłychanie mozolnej i uciążliwej pracy wyruszyliśmy wreszcie po czterech dniach spowrotem ku Amazonce. Teraz już sprawa szła łatwiej. Prąd potężnej rzeki zaniósł nas w krótkim czasie do portu Para wpobliżu ujścia rzeki, tutaj bowiem jedynie istniały urządzenia do załadowania naszego potwora blaszanego z jego cenną zawartością na jeden z angielskich statków transoceanicznych, który miał przewieźć królową kwiatów do Anglji.

Ani pioruny, ani grzmoty...

Kwaśne mleko i... burza.

Każda gospodyni przekonana jest o tem że burza ma wpływ na zsiadanie się mleka. — Istotnie przed burzą proces ten przebiega znacznie szybciej, przed burzą mleko kwaśnieje bardzo łatwo. A jednak to nie burza, jako wyładowanie elektryczności atmosferycznej ten wpływ wywiera. Mleko kwaśnieje szybciej przed burzą z tego powodu, że przed burzą panuje zwykle

wysoka temperatura

i to ona przyśpiesza kwaśnienie mleka i czyniłaby to także i wtedy, gdyby po niej nie nastąpiły grzmoty i pioruny. Mleko przechowywane w lodowni nie kwaśnieje nawet przy burzy. Proces zsiadania się mleka powodują bakterje, których rozwojowi sprzyja szczególnie temperatura między 30 a 40 stopni. Bakterje te rozkładają zawarty w mleku cukier, przyczem powstaje t. zw. kwas mleczny. Ten kwas straca z mleka zawartą w niem kazeinę i przez to właśnie gęstnieje mleko. Kazeina jest zmieszana z tłuszczem i stanowi ważny składnik odżywczy mleka. Stracić możnaby kazeinę również sztucznie przez dodanie kropli octu lub alkoholu do mleka. Gdy się chce mleko utrzymać w stanie słodkim, wówczas musi się zapobiec procesowi wywołanemu przez bakterje mleczne, a to jest możliwe bądź przez utrzymywanie mleka w temperaturze

niższej niż 10 stopni,

bo wtedy bakterje mleczne nie mogą się rozwijać, bądź przez zabicie tych bakteryi, co można uskutecznić przegotowując mleko. Jednakże i przegotowane mleko może skwaśnieć, gdyż bakterje mleczne znajdują się zawsze w powietrzu i stąd przedostają się do mleka. Podczas upału bakterje te rozwijają się szybko i mogą nawet przegotowane mleko doprowadzić do skwaśnienia. Natomiast, gdy mleko trzyma się w lodowni lub dobrze chłodnej piwnicy nie dopuszcza się do rozwoju bakteryi i zapobiega się wywoływanemu przez nie procesowi kwaśnienia.

Miód z... kwasu solnego.

PRZEPIS DLA GOSPODYŃ.

Wsypuje się do flaszki 35 gramów miałkiego cukru, wlewa się następnie 13 cm. kubicznych wody i 10 kropli kwasu solnego. Wszystko to miesza się dobrze przez wstrząsanie, poczem wstawia się flaszkę do większego naczynia z wodą, która się ogrzewa do 80 stopni i po 35 minutach wyjmuje się

flaszkę z naczynia.

Zawartość flaszki przybrała tymczasem barwę żółtą i pachnie jak miód. Jednak że w smaku czuć jeszcze kwas solny. Aby ten smak usunąć wsypuje się dwuwęglanu sody, wstrząsając przytem flaszką, dopóty aż dalsze wsypywanie nie będzie wywoływało musowania mieszaniny. Teraz możemy nasz produkt skosztować, smakuje on rzeczywiście podobnie do miodu.

Chemicznie fabrykacja ta polega na tem, że pod wpływem kwasu solnego, podczas ogrzewania, wsypany cukier przemieniał się na t. zw. cukier gronowy. Otóż miód pszczelny składa się w 70 do 80 proc. właśnie z cukru gronowego, zawiera on ponadto 1 — 5 proc. cukru trzcinowego i 10 do 20 proc. wody, prócz tego nieco popiołu, gumy i innych składników.

POŁOWA TORU STADJONU OLIMPIJSKIEGO - UKOŃCZONA.



Zdjęcie powyższe zapoznaje nas z dokonanemi dotychczas pracami przy budowie stadjonu w Berlinie, na którym odbędą się igrzyska olimpijskie w roku 1936.

PODSŁUCHANE

Posiwieć czasem można



przy jednej partji szachów.

TRUDNY RACHUNEK.

— Proszę pani —mówi pani Gadulska — zatrzymując swą sąsiadkę na schodach — wczoraj pożyczyła pani ode mnie przez swoją Kasię dwa jaja, a dzisiaj odesłała mi pani tylko jedno.

— O bardzo panią przepraszam, moja pani— musiałam źle policzyć

TRUDNA FIGURA.

Główny pisarz niemiecki Piotr Altenberg opowiadał w kole przyjaciół, że krawiec powiedział mu, iż dla niego trudno jest pracować.

— Dlaczego? — zapytali przyjaciele,
— Czy masz taką niemożliwą figurę?
— To nie, ale ja poprostu nie płacę!

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.